№ 83 — Wtorek 14 (27) kwietnja 1909 r. — Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proriezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Proriezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcznie —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rocz. 8; Zagranicą 1.35, 4, 7, 14.
OGŁOSZENIA: Od wiersza [illegible] przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

14 (27) Waleryana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Edukacya sułtana.

—:—:—

Przemiana państwa absolutnego, opartego na teokratycznej podstawie, w nowożytne państwo praworządne jest sprawą historycznej ewolucyi, odbywa się zwolna przez długi szereg generacyi i połączone jest zawsze z głęboką zmianą stosunków ekonomicznych.

Nawet jeżeli ten proces historyczny przyśpieszony jest środkami rewolucyjnymi, przewrotami wewnętrznymi gwałtownymi, nie może się odbyć odrazu z dziś na jutro, lecz wymaga dłuższego okresu czasu.

Jednym z archaicznych zabytków w Europie jest niezawodnie panowanie turków w Konstantynopolu.

Wielki historyk kwestyi Wschodu, Sorel, powiedział, że kwestya wschodnia bierze swój początek od XV w. od najazdu turków na Europę i zdobycia Konstantynopola. Po dwu wiekach rozwoju barbarzyństwa osmańskiego w Europie, zaczyna się już od XVIII w. upadek Turcyi. Wiek XIX był świadkiem wyzwolenia narodów z pod panowania osmanów; Grecya, Rumunia, Czarnogóra, Serbia, Bułgarya zdobyły niezawisłość polityczną, wybiły się z pod jarzma tureckiego; Egipt, Cypr, Samos, Thasos, Kreta uzyskały autonomię i oddane zostały pod wpływ państw europejskich, Bośnia i Hercegowina przeszły do Austryi.

Trzydziesty trzeci sułtan z rzędu Abdul Hamid, w ciągu trzydziestu i trzech lat „sławnego swego panowania" stracił 1,160,900 kilometrów kw. przestrzeni i blizko 16 milionów ludności.

Edukacyę Abdul Hamida prowadziła historya — ta największa mistrzyni życia. I niezawodnie wiele skorzystał sułtan z tej nauki, której mu wypadki od r. 1876 nie szczędziły.

Patrzał na gwałtowne usunięcie z tronu i późniejsze stracenie stryja swego, Abdul Azisa, sam usunął swego starszego brata Murada V i kazał go ogłosić obłąkanym, sam ogłosił konstytucyę, wypracowaną przez Midhata-baszę i sam ją później wiarołomnie zdradził, sam panował absolutnie, jako despota azyatycki, używając wypróbowanych arkanów władzy: przekupstwa, korupcyi, stryczka i rzezi. Pławił się we krwi swych ludów, urządził karne wyprawy kurdyjskich kozaków, którym dla większej powagi użyczył własnego imienia, wywoływał pogromy ormian, powtarzał ze skutkiem w ciągu dziesięciolecia 1890—1900 pięciokrotne, umiejętnie zorganizowane i sumiennie przeprowadzone rzezie w Anatolii i Konstantynopolu, wreszcie, gdy wybuchła rewolucya wojskowa w lipcu 1908 r., sam na jej czele stanął, aby ją tem pewniej pokonać, udawał przyjaciela młodoturków, fraternizował na słynnym obiedzie w Iłdiz-Kiosku z posłami medżilisu, zachwycał się parlamentaryzmem tureckim, mianował rewolucyonistę paryskiego, Achmed Rizę-beya, prezydentem parlamentu i wreszcie, gdy mniemał, że nadszedł czas, odkrył prawdziwe oblicze, przekupił softów i ulemów i zrobił słynną kontrrewolucyę prawdziwie tureckich ludzi, rewolucyę kaprali, przekupionych przeciw oficerom patryotycznym, rzucił postrach, każąc mordować oficerów i ministrów, a kiedy w sam czas wojska salonickie i adryanopolskie znalazły się pod murami stolicy, wyparł się wszystkiego, umył ręce od wypadków 31 marca i udawał najwierniejszego przyjaciela rewolucyi młodotureckiej.

Teraz rozpoczęła się edukacya sułtana na konstytucyjnego władcę w państwie praworządnem.

Pod ochroną wiernego konstytucyi pięćdziesięciotysięcznego wojska młodotureccy przewódcy odbyli konwent w San-Stefano.

Sprzeczne są wiadomości, co tam uchwalono. Według jednych źródeł domagano się detronizacyi sułtana, według innych—gwarancyi konstytucyjnych, zapewnienia wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń oraz własnej policyi w stolicy.

Tak więc w dalszym ciągu ma być prowadzoną prawno-państwowa edukacya sułtana i jest nadzieja, że zrobi jeszcze z niego wzorowego stróża praw i monarchę konstytucyjnego. Projekt detronizacyi upadł, gdyż Abdul Hamid w ostatniej chwili umiał zapewnić sobie poparcie floty wojennej, która ma otaczać sułtana szczególniejszą opieką, a nadto „zawsze wierni" albańczycy urządzili antymłodoturecką demonstracyę w Monastyrze—tej twierdzy młodotureckiej i należało się obawiać dalszych niespodzianek w Macedonii. A tymczasem w Anatolii i Syryi, Aleppo, w Damaszku, Adana i Aleksandrette rzeź ormian trwa dalej, tysiące ludności, kobiet i dzieci nie szanując, wycięto w pień, jak za najlepszych czasów Hamidowych, kiedy to kozacy kurdyjscy „Hamidié" z rozkazu sułtana rznęli ormian i rabowali ich dobytek.

Najsprzeczniejsze wiadomości nadchodzą co chwila z Konstantynopola i z obozu młodotureckich wojsk, wywołując zamięszanie pojęć i zupełną dezoryentacyę w Europie.

Fantazya ma pole do popisu na temat: co się stanie z Turcyą, czy sułtana usuną, kto będzie jego następcą, czy też ogłoszą republikę lub rządy wojskowe z dyktatorem na czele. Ze ścisłością logiczną, jak gdyby tu nie były w grze namiętności ludzkie, lecz znaki algebraiczne, snują się wnioski na temat rewolucyi tureckiej.

Tymczasem nie można zapominać, że mamy tu do czynienia z czynnikami, nie dającymi się obliczyć. Logika Wschodu, logika krajów problematycznych zupełnie innym prawom ulega, aniżeli logika konstytucyjnej Europy zachodniej. W kraju niespodzianek mogą jutro nastąpić wypadki, o których nie śniło się filozofom.

Zupełnie nie jest wykluczonem, że Abdul-Hamid pogodzi się z młodoturkami, że Achmed Rizę zamianuje Wielkim Wezyrem i cały parlament zaprosi na obiad do Iłdiz-kiosku, jak to zresztą już raz zrobił. Wówczas rozpocznie się dalsza edukacya sułtana. Nauczą go wolności europejskich, przestrzegania konstytucyi, rządów większości parlamentarnych, wyborów powszechnych. A jakkolwiek są to trudne przedmioty dla sułtańskiego rozumu, kto wie, może z Abdul Hamida będzie jeszcze prawdziwie konstytucyjny prezydent republiki. Ten stary komedyant był już bowiem wszystkiem—tyranem i przyjacielem ludu, mordercą i dobroczyńcą poddanych, despotą, sułtanem, khalifem, następcą proroka i posłusznym wykonawcą woli większości. A chociaż w głębi duszy pogardza tymi, którzy mu schlebiają, i nienawidzi narzuconych nowych form konstytucyjnych, potrafi ze wschodnią przebiegłością uledz konieczności chwili wyczekując tylko sposobności do nowej zdrady. Młodoturcy sułtana potrzebują. Ciemna, nawpół dzika, sfanatyzowana, teokratycznie wychowana ludność musi mieć widomą głowę proroka. Tylko sułtan może być khalifem. Nie będzie nim Abdul Hamid, to będzie Reszad Efendi, brat obecnego sułtana, lub Burham Eddin, ulubiony syn sułtana.

Sułtana nie potrafią usunąć, gdyż sfanatyzowana ludność chce mieć khalifa, następcę proroka, cienia Boga...

W tym stanie rzeczy pozostaje jedynie dalsza edukacya sułtana pod kierunkiem młodotureckich polityków. Obecny personel polityczny w Turcyi liczy wielu ludzi wybitnych.

Na czele siły zbrojnej stoi znakomity dowódca w wojnie z Grecyą, marszałek Edhem-basza, obecnie minister wojny. Marszałek Mahmed Muktar-basza, komendant 1 korpusu gwardyi konstantynopolitańskiej, usunięty został po wypadkach 31 marca.

Na czele korpusu 2 adryanopolskiego stoi Nazim-basza, na czele 3 korpusu salonickiego Mahmud Szefket-basza, na którym głównie opiera się władza młodoturków.

Prócz niego mają młodoturcy naczelnego wodza wojsk młodotureckich w Czataldża, Hussein Husmi baszę, oraz dwu świetnych oficerów sztabowych, Enver-beya „bohatera rewolucyi młodotureckiej", obecnie attaché wojskowego przy ambasadzie w Berlinie, który na wiadomość o wybuchu 31 marca pospieszył natychmiast do kraju i zorganizował pochód wojsk pod Konstantynopol, tudzież Niazi beya, który w lipcu r. z. przeprowadził słynny marsz wojsk z Resny do Monastyru, a obecnie dowodzi przednią strażą wojsk młodotureckich, wreszcie majora Hakki beya, obecnie attaché wojskowego w Wiedniu, który po 31 marca wyjechał do Salonik i wraz z Enver beyem zorganizował wojska młodotureckie. W ręku tych kilku ludzi jest obecnie przyszłość Turcyi. Ci oficerowie są wychowawcami sułtana. Jeżeli nauka nie pójdzie w las, można mieć nadzieję, że wkrótce edukacya sułtana wyda pożądane owoce.

W. L.

Z prasy polskiej.

—)oo(—

W „Głosie Warszawskim" czytamy:

«Korespondent nasz z Petersburga komunikuje nam pod datą 21 b. m., co następuje:

«Na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Dumy Państwowej weszła sprawa zatwierdzenia etatu «ziemstwa» guberni mińskiej na rok bieżący. Komitet gubernialny, na posiedzeniu swem, uchwalając budżet etatu, postanowił był, między innemi, zmniejszyć etat szkół cerkiewno-parafialnych o 9,000 rb., natomiast powiększyć o taką sumę etat szkół ogólnego typu (szkoły ludowe ministeryalne) o 18,000 rubli. Na posiedzeniu tem komitetu gubernialnego [illegible] wosławnych i 10 katolików, co samo przez się już świadczy, iż postanowienie takie komitetu gubernialnego nie było «polską intrygą», lecz poprostu wyrazem dążenia do tego, aby ze składek ludności nie utrzymywano przedewszystkiem szkół, przeznaczonych dla jednej tylko części ludności. [illegible] komitet gubernialny, jeszcze w roku zeszłym, stopniowo przechodzić do szkół ogólnego typu [illegible] (skasowaną następnie przez p. ministra spraw wewnętrznych, na co również Duma Państwowa i Rada Państwa przystały), a nadto stara się komitet gubernialny o zwiększanie ilości szkół ministeryalnych (w r. 1906 przybyło tych szkół 29, w r. 1907—84, w r. 1908—115).

«Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgodziło się na powyższą uchwałę komitetu gubernialnego mińskiego, polecając pozostawienie wydatku na szkoły cerkiewno-parafialne bez zmiany. Większość komisyi finansowej Dumy wobec tego, iż nie ufa «projektowi komitetu gubernialnego planowego rozszerzania szkół ministeryalnych», a natomiast obawia się zmniejszenia ilości szkół cerkiewnych, «co byłoby szkodą dla oświaty ludu», przychyliła się do wniosku p. ministra spraw wewnętrznych.

«Po mowie dzisiejszej p. Święcickiego, który *in pleno* Dumy rzecz całą gruntownie oświetlił, oświadczył się przewodniczący komisyi finansowej, p. Lerche, «wobec nowych argumentów», za odesłaniem tej sprawy napowrót do komisyi finansowej, celem powtórnego zaopiniowania. Jaki będzie dalszy los tej sprawy w komisyi, przewidzieć trudno. Z mowy p. Lerchego wnioskowaćby można, iż komisya skłonną będzie zaprojektować wprawdzie powiększenie wydatku na szkoły ministeryalne o 18,000 rb., lecz pozostawi, zapewne, nietkniętą sumę wydatków na szkoły cerkiewne. Ma to być rozwiązanie w imię zasady: «i wilk syty i owca cała». Tymczasem wilk zostanie sytym,—to prawda; lecz «samorząd» miński zostanie parodyą samorządu również i nadal, a owca... zapłaci.

«Dodajmy jeszcze, że frekwencya uczniów w szkołach cerkiewnych w Mińszczyźnie wynosi przeciętnie po 62 uczniów na 1 szkołę, a w szkołach ministeryalnych po 93; koszt zaś utrzymania 1 ucznia w szkołach ogólnego typu (ministeryalnych) wynosi rocznie po 8 rb., zaś w cerkiewno-parafialnych—po 11 rb. Jest więc ten eksperyment, narzucony nawet urzędowemu komitetowi gubernialnemu, co najmniej bardzo kosztowny, nie mówiąc już o jego «celowości» i o jego «wartości».

Ze zjazdu słowiańskiego.

—)oo(—

W ciągu drugiego i trzeciego dnia zjazdu poza sprawami kulturalnemi, ekonomicznemi i filantropijnemi, nad któremi radzono w połączonych drugiej, trzeciej i czwartej sekcyi,—rozprawiano namiętnie w pierwszej sekcyi nad sprawą polską, austroslawizmem, sojuszami międzynarodowymi i t. d.

Czwartego dnia wreszcie przystąpiono w pierwszej sekcyi do głosowania rezolucyi. Między innemi Bobrinskij złożył rezolucyę, popartą przez Milutina. Mówiła ona o konieczności „przerwania międzysłowiańskich sporów i zjednoczenia bratniego na podstawie zupełnego i szczerego poszanowania praw kulturalnych każdego narodu, jako członka rodziny słowiańskiej". Bardziej szczegółową rezolucyę złożyli reprezentanci moskiewskiego towarzystwa kultury słowiańskiej, Milukow, Pogodin i Jefimowskij. Brzmi ona tak: 1) W dziedzinie stosunków międzynarodowych zjazd wypowiada się za zachowaniem zbliżenia anglo-rosyjsko-francuskiego; 2) dla wzmożenia żywiołu słowiańskiego w Austryi, Rosya powinna prowadzić szczerą politykę słowiańską, której pierwszym krokiem powinno być sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy polskiej; 3) sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy polskiej, to przywrócenie praw narodu polskiego w jego granicach etnograficznych, przez nadanie autonomii Królestwu, przywrócenie języka polskiego w administracyi miejscowej, sądownictwie i szkole oraz zupełne równouprawnienie polaków w całej Rosyi; 4) osłabienie Rosyi nazewnątrz jest uzależnione najzupełniej od błędnej polityki wewnętrznej i tylko zmiana systemu państwowego może być podstawą prawidłowej polityki słowiańskiej; 5) w dziedzinie stosunków południowo-słowiańskich zjazd wypowiada się za tem, aby dyplomacya rosyjska zerwała stanowczo z polityką podziału wpływów pomiędzy Rosyą a Austryą na Bałkanach, ponieważ w takich tylko warunkach można myśleć o poważnem zbliżeniu z Serbią i Bułgaryą i wytworzeniu podstawy przyszłego związku bałkańskiego; 6) wypowiada się zjazd w końcu za autonomią Bośni i Hercegowiny, przyobiecaną przez Austryę.

Dla opracowania rezolucyi sekcyi wobec „niemożliwości" głosowania rezolucyi powyższej, zawierającej niebezpieczną „autonomię Polski", obrano komisyę z pp. Filewicza, Milutina i Durnowo.

Po długich a gorących rozprawach uchwalono następujących osiem punktów: 1) Zjazd uznaje, że wzmocnienie Rosyi jest główną podstawą rozwoju wszystkich słowiańskich narodów; 2) zjazd jest przekonany, że przyłączenie Bośnii do Austryi, [illegible] sprawy serbskiej, nie zabije narodowej świadomości serbów, i przypuszcza, że słowianie austryaccy użyją wszystkich sił na zapewnienie autonomii Bośnii; 3) zjazd wypowiada się za zerwaniem z polityką podziału wpływów na Bałkanach; 4) zjazd uważa za stosowne, ażeby kwestye polityki słowiańskiej były rozstrzygane w Rosyi zgodnie z dążeniami narodu rosyjskiego; 5) zjazd uważa za niezbędne przerwać spory słowiańskie na podstawie uznania kulturalnych i narodowych praw każdego narodu słowiańskiego, jako równouprawnionego członka rodziny słowiańskiej; 6) w szczególności zjazd wypowiada się za rewizyą na wyżej wymienionych zasadach stosunków polsko-rosyjskich w Rosyi a równocześnie na Rusi zakordonowej; 7) zjazd uważa za niezbędne, ażeby Rosya zastosowała w domu politykę słowiańską, a pierwszym krokiem na tej drodze powinno być sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy rosyjsko-polskiej. Dlatego też zjazd wypowiada się za jaknajszybszem nadaniem narodowi polskiemu w jego granicach etnograficznych miejscowego, ziemskiego i miejskiego samorządu, z zabezpieczeniem praw rosyjskiej ludności, przebywającej w tych granicach; 8) w dziedzinie spraw międzynarodowych zjazd wypowiada się za zachowaniem porozumienia anglo-rosyjsko-francuskiego.

Przy głosowaniu powyższej rezolucyi zaszedł wypadek charakterystyczny.

Kiedy uchwalono autonomię Bośnii, a odrzucono potem autonomię Polski, Szarapow krzyknął: „Jak widać, większość rozumie autonomię dla Bośnii i Hercegowiny, ale nie rozumie jej dla Polski"! Odezwanie się to wywołało całą burzę protestów z prawicy.

Dnia 10 kwietnia odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu, na które przedstawicieli prasy pomimo obietnicy nie wpuszczono. Po dłuższych pertraktacyach zakomunikowano prasie niektóre ostateczne uchwały zjazdu, niektóre zaś, jak rezolucya w sprawie bośniackiej, utrzymano w ścisłej tajemnicy.

Poza kwestyami zasadniczemi uchwalono cały szereg wniosków praktycznych, jak dopuszczanie słowian bezpłatnie do wyższych zakładów naukowych, utworzenie stałej „rady towarzystw słowiańskich", organizowanie słowiańskich izb handlowych, utworzenie rosyjskiego seminaryum duchownego na Szypce, wprowadzenie w wyższych i niższych zakładach specyalnych wykładów słowiańskich, wydawanie broszur i książek słowiańskich i t. d. i t. d. Pomiędzy temi uchwałami są i całkiem oryginalne: postanowiono starać się o wprowadzenie „kirylicy" w stosunkach telegraficznych przez Wiedeń ze słowianami południowymi.

Ostatnim akordem przed zamknięciem zjazdu było oznajmienie reprezentantów moskiewskiego t-wa kultury słowiańskiej, do których przyłączył się Szarapow. Zaznaczyli oni, że wobec zasadniczej różnicy zdań co do sprawy polskiej i co do związku słowiańskiej polityki Rosyi z jej polityką wewnętrzną, nie mogą brać udziału w organizacyi słowiańskiej i działalności pra-

ktycznej, dopóki nie przyjdzie czas, kiedy ta polityka wewnętrzna się zmieni. (s).

Szpieg chiński w Europie.

Młody oficer chiński, Jen Korhan, który, jako elew, przyjęty był na okręt szkolny «Bordaux» w porcie Brest skradł przed niedawnym czasem kilka ważnych dokumentów i w towarzystwie jednego ze swoich rodaków zbiegł do Brukseli. Francuska policya kryminalna zawiadomiona o kradzieży, czuwała nad obu chińczykami. Stwierdzono, że oni sporządzili fotografie z tych dokumentów. Tymi dniami Jen Korhan powrócił do Francyi i uwięziono go na jednym z dworców paryskich. Przyznał się do szpiegostwa, oświadczając, że kierował się patryotyzmem.

Pewien oficer marynarki oświadczył dziennikarzom, że skradzione papiery nie mają większego znaczenia.

Mały fejleton.

Ile razy w świecie politycznym stanie się rzecz „zawiła", z rozpaczą czekam dzienników, a w nich rubryki — „Telegramy"...

Boże drogi—co za plątanina!..

Najsprytniejszy łeb straci, a człowiek trzeźwy i... nieszczęśliwy zamęcza się pytaniem—dlaczego tych depesz tak dużo, kiedy one nic nie mówią, wszystko gmatwają i służą tylko do—zabicia czasu...

Są atoli specyalni miłośnicy „zagranicznych wiadomości", którzy lubią „poczytać sobie dużo depesz" i dla których poza tą rubryką dziennik właściwie nie istnieje...

Widzę ich...

Godzinami całemi zanurzają się z rozkoszą w telegramach konstantynopolitańskich... Czytają jedną, drugą, dziesiątą... z których każda zawiera mniej więcej to samo, wzajemnie przytem sobie przeczy i nie daje najmniejszego właściwie pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy nad Bosforem.

Chciałoby się krzyknąć—poczekajcie dni parę...

Ale oni „nie mogą" czekać dla przyczyn, każdemu z nich... niewiadomych.

Bo nie są to giełdziarze, bo nie są to wielcy przedsiębiorcy, bo nie są to finansiści, w stosunkach międzynarodowych zainteresowani.

Rzecz szczególna, że ci pracowici zjadacze depesz żadnych praktycznych celów nie mają.

Rzecz jeszcze szczególniejsza, że należą oni przeważnie do tej kategoryi jednostek, których nic na świecie nie obchodzi zgoła...

Konstytucya pękła?..

Jest to dla nich tylko — „wiadomość."

Sto tysięcy ormian wyrżnięto?... To także tylko—„wiadomość"...

Oni chcą „wiedzieć", oni lubią „dużo depesz sobie poczytać"...

I czytają!.. I mają co do czytania, bo Konstantynopol depesz nie szczędzi... zlewając niewypowiedzianą rozkosz do duszy zagorzałych depeszowiczów, którzy z pogardą przechodzą obok wystawy księgarskiej Idzikowskiego, myśląc:

— To się wysila!.. a my mamy naszą—„literaturę"...

Czarny Jegomość.

Z piśmiennictwa.

— Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszedł IV tom znakomitej powieści W. St. Reymonta «Chłopi». Część ta nosi tytuł «Lato» i zakończa ten cykl świetny, stanowiący prawdziwą perłę naszej literatury powieściowej.

— Emma Jeleńska «Kobieto puchu marny..» powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. 1909 r.

— Feliks Witold Nowicki «Erotyki» Gebethner i Wolff. Warszawa-Kraków. 1909.

— M. Heilpern «Krótki wykład fizyki» z zastosowaniem do potrzeb maszynistów, monterów, rzemieślników, piwowarów, gorzelanych, uczących się i t. d. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. 1909 r.

— Ks. Kazimierz Grabowski «Dziewica Orleańska (szkic historyczny). Nakład «Polaka-Katolika». Warszawa. 1909.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 13-go kwietnia.

Na posiedzeniu sprawozdawczem, na którem przewodniczy p. Burczak, rozpatrzono zaledwie 3 sprawy. Pierwsza, umieszczona na porządku dziennym z polecenia gen.-gubernatora, dotyczyła zwiększenia ilości przytułków przy cyrkułach policyjnych dla osób, znajdujących się w stanie zatrucia alko olem. Rada uchwaliła otworzyć 1 przytułek przy cyrkule starokijowskim, asygnując na ten cel 350 rb. Drugą z kolei była to propozycya «klubu rosyjskich nacyonalistów» uwiecznienia jubileuszu Gogola przez wzniesienie mu w Kijowie pomnika. Rada miejska po dłuższej dyskusyi uchwaliła wyrazić swą sympatyę dla myśli klubu i, pozostawiając sobie inicyatywę projektu wzniesienia pomnika słynnemu pisarzowi w Kijowie, rozpocząć starania o pozwolenie na zbieranie w całem państwie składek na pomnik.

Najwięcej czasu zajęła dyskusya nad kwestyą polewania ulic, rozpocząwszy od d. 15 kwietnia. Gen.-gubernator polecił kwestyę tę ostatecznie rozstrzygnąć w sensie twierdzącym. T-wo wodociągów zaproponowało ze swej strony wcale dogodną dla siebie, mniej dla miasta, kombinacyę. Pozostawiając dawne warunki wynagrodzenia za wodę do polewania ulic — po 9 kop. za sążeń kwadratowy za 3 miesiące letnie, pragnie ono ograniczyć ilość zużytej na to wody do 150 tys. wiader dziennie, czyli do 1 wiadra wody na sążeń kwadratowy ulicy, przy trzykrotnem jej skropieniu. W razie, gdyby kto z właścicieli kamienic zużywał więcej wody, za przekroczenie normy powyższej opłaca on po 12 kop. za 100 wiader. Dla skontrolowania ilości spotrzebowanej wody T wo proponuje ustawić wodomierze kosztem właścicieli kamienic. Ma się ro umieć, taka propozycya musiała napotkać jednogłośny odpór ze strony wszystkich radnych. Wskazano na to, że 1 wiadro wody przy trzykrotnem polewaniu, czyli 6 butelek wody na jednorazowe podlewanie, jest raczej «skrapianie ulicy wodą kolońską», jak się wyraził p. Wołyński, co przy kijowskich nierównych brukach nie może mieć żadnego znaczenia. Z drugiej strony propozycya T-wa wodociągowego jest usiłowaniem opodatkowania mieszkańców miasta na rzecz T-wa wodociągów, które nie ma prawa zmniejszać dowolnie ilość wody, pozostawiając bez zmiany płacę za nią. *Tertio* — rada miejska nie może zmusić obywateli kijowskich do ustawienia własnym kosztem wodomierzy, samo zaś ustawienie ich zajęłoby *minimum* rok czasu wówczas, kiedy kwestya powinna być rozstrzygniętą w ciągu paru dni. Wobec tego propozycya T-wa została odrzucona.

Co do uregulowania kwestyi polewania ulic—zdania się podzieliły. Część radnych wskazywała na to, że interesy miasta stale podporządkowują się interesom akcyonaryuszów T-wa i żądała obstawania przy warunkach kontraktu, obowiązującego T-wo do dostarczania miastu zdrowej, czystej wody w wystarczającej ilości. Stronnicy takiego rozwiązania kwestyi żądali przedstawienia gen.-gubernatorowi sprawy w prawdziwem świetle z prośbą o poparcie słusznych wymogów miasta względem T-wa. Druga część radnych wypowiadała się za otwarciem filtrów dla wody Dnieprowej z tem, że T-wo w ciągu lata będzie wierciło nowe studnie artezyjskie. Scieranie się tych dwu poglądów wypełniło prawie całe posiedzenie i miało tę dobrą stronę, że rada uświadomiła sobie cały wyzysk ze strony pp. Brodzkiego, Margolina i S-ki, skazujących dla swych 6% dywidendy miasto na brak wody, epidemie i t. d. Ostatecznej uchwały nie powzięto — postanowiono powierzyć zarządowi miejskiemu wspólnie z komisyą prawną i wodociągową opracować projekt polewania ulic z bo.. czek z tem, że obowiązek ten będzie leżał na T-wie.

KRONIKA.

— **Odczyty Żuławskiego.** Wkrótce w mieście naszem wygłosi szereg odczytów znany poeta Jerzy Żuławski. Wiadomość o dniu i miejscu pierwszego odczytu podamy w najbliższym czasie.

— **Z „Ogniwa".** Rada gospodarzy „Ogniwa" rozesłała do członków klubu protokół dorocznego walnego zebrania, zaznaczając, że termin prekluzyjny dla uiszczania opłat członkowskich naznaczono dn. 1 lutego.

Członkowie, którzy nie życzą sobie być członkami, powinni do dn. 1 stycznia każdego roku zawiadomić Radę o nieżyczeniu sobie być członkami nadal, późniejsze zawiadomienie nie zwalnia od zapłacenia składki, w razie niezawiadomienia i niezapłacenia do 1-go lutego składki członkowskiej osoby te, jako dłużnicy klubu, będą wypisane na czarnej tablicy. Czarna tablica wywiesza się najpóźniej dn. 1 lipca i po upływie roku wymienieni członkowie będą wykreśleni z listy członków zgodnie z § 20 statutu.

Punkt ten staje się obowiązującym od dnia 1 stycznia 1910 roku, w roku bieżącym termin prekluzyjny dla uiszczania opłat członkowskich upłynął dn. 1-go kwietnia; Walne Zebranie przedłuża ten termin do dn. 1-go lipca, do którego wszystkie zaległe składki powinny być stanowczo zapłacone, gdyż w przeciwnym razie członkowie, którzy nie opłacili biletów członkowskich, będą wywieszeni na czarnej tablicy. Czarna tablica będzie wywieszona dn. 1-go września.

Ze względu na to, że deficyt pierwszego roku sprawozdawczego, spowodowany głównie brakiem środków na pokrycie kosztów umeblowania klubu, zaczyna zbyt ciążyć na budżecie klubu i zagraża nie tylko prawidłowej gospodarce finansowej, ale i normalnemu rozwojowi klubu postanowiono: dla umorzenia tego długu zawrzeć pomiędzy członkami klubu dobrowolną bezterminową i bezprocentową pożyczkę, która będzie zwrócona w razie poprawienia się interesów klubu. Na pokrycie całkowitego długu, jak to widocznem jest ze sprawozdania bieżącego roku, potrzeba 9,158 rb. 70 kop. pokrycie jednak chociażby tylko 5,750 rb. znacznieby uregulowało interesy klubu i dałoby możność należycie mu się rozwijać i spełnić swoje zadanie. Dotychczas 23 członków wniosło pożyczkę w sumie rb. 750. Członkowie, którzy zechcą wziąć udział w pożyczce, udzielanej klubowi i zdecydowanej przez Walne Zebranie, proszeni są o przysyłanie pieniędzy pod adresem: Kijów, „Ogniwo" Kreszczatik № 1.

— **W sprawie placu dla P. T. G.** Miejska komisya gruntowa pod przewodnictwem p. Stradomskiego rozpatrzyła podanie zarządu P. T. G. o wydzierżawienie T-wu pół dzies. gruntu na lewem wybrzeżu Dniepru obok Jacht-klubu, dla urządzenia tam miejsca dla ćwiczeń gimnastycznych i zabaw sportowych. Komisya przyjęła przychylnie prośbę T-wa i postanowiła plac powyższy wydzierżawić na proponowanych warunkach: na 6 lat po 25 rb. rocznie z zastrzeżeniem, że uchwała powyższa zależną będzie od zgody wydziału komunikacyi. Dziś albo jutro rada miejska rozstrzygnie ostatecznie kwestyę wydzierżawienia wskazanego placu, jako też placu na prawym brzegu Dniepru dla urządzenia przystani sekcyi wioślarskiej P. T. G.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W ubiegłą sobotę w kościele kijowskim pobłogosławiony został związek małżeński między p. Wandą Wojciechowską, córką doktora, a doktorem Bohdanem Knothe.

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na niedzielę dn. 12 kwietnia 1909 r. o godz. 7½ wieczorem w lokalu ks. Repnina zwyczajne walne zebranie członków kijowskiego Tow. rolniczego nie przyszło do skutku dla braku prawomocnej ilości członków. Wobec tego zostało ono odroczone do dn. 20 kwietnia, w którym odbędzie się ono w tym samym lokalu i o tej godzinie bez względu na ilość obecnych.

— **Wiosenne oględziny kolei Poł.-Zach.** Jutro o godz. 1 ej w nocy komisya kolejowa wyrusza specyalnym pociągiem na oględziny dystansów: Koziatyn — Birzuła, Słobódka — Nowosielica, Oknica — Mohylów — Zmierzynka i Zmierzynka — Wołoczyska.

— **Studenci na kolejach.** Minister komunikacyi zawiadomił miejscowy zarząd kolejowy, że wbrew krążącym wiadomościom ministerstwo nie wydawało rozporządzenia, zabraniającego przyjmowania studentów wyższych zakładów naukowych na służbę dla kontrolowania pociągów osobowych w czasie letnich miesięcy; przeciwnie ministerstwo uważa za pożądane, aby studenci właśnie pełnili obowiązki kontrolerów.

— **Zmiany w policyi.** Zarządzający ochroną banków w Kijowie Turikow mianowany został komisarzem policyi w Baku.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Czernihowa i zamieszkał w Ermitage'u czernihowski wicegubernator Rafalski.

— GRY HAZARDOWNE W KLUBACH. Wczoraj w nocy policya zrobiła niespodziewanie rewizye w dwóch klubach kijowskich — sportowym, w domu Nr. 10 przy ul. Funduklejowskiej, i myśliwskim, przy Kreszczatiku Nr. 50. Najprzód policya udała się do klubu sportowego. Nie chcąc zaś, aby administracya klubu została zawczasu powiadomioną o jej wizycie, wybrała chwilę, gdy odźwierny wypuszczał gości, zaaresztowała go i w ten sposób uniemożliwiła sygnalizowanie klubu o grożącem mu niebezpieczeństwie. Następnie policyanci z policmajstrem na czele poszli do sal gry, gdzie goście, nie podejrzewając nawet jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, zajęci byli «dyabełkiem». Przy stole siedziało 15—17 osób, znanych już przeważnie policyi z dawniejszych zajść o grę w klubach. Byli oczywiście i zaregestrowani szulerzy. Grę w tej chwili przerwano. Karty i pieniądze w ilości 20 rb., których gracze nie zdążyli schować, skonfiskowano, a następnie policya wzięła się do rewizyi klubu. Z anonimowych delacyi policya już wiedziała, że klub sportowy dla ukrycia śladów gry hazardowej ma dwie książki — jedną dla klubu, drugą dla policyi; w tej ostatniej znani gracze wpisywali się innemi nazwiskami. Fakt istnienia dwóch książek został stwierdzony. Policya obie je skonfiskowała. Rewizya przeciągnęła się do godz. 2-ej w nocy i skończyła się aresztowaniem trzech graczy: Judsona, Lechtmana i Rajsa, którzy, jak się okazało, nie mieli prawa mieszkania w Kijowie.

O godz. 2 ej w nocy policya udała się do klubu myśliwskiego. Tu również zaaresztowała odźwiernego i jeszcze przed sygnałem znalazła się w salach gry. «Dyabełek» kwitł w najlepsze. W grze brało udział z 15 osób, wśród których znajdował się sam prezes klubu, pomocnik prorektora uniwersytetu, F. Semperowicz. Na stole w chwili pojawienia się policyi leżało około 800 rb., które oczywiście skonfiskowano. Policya spisała protokół, zapisała nazwiska graczy, karty w ilości 12 talii i książkę klubową skonfiskowała. Po przeprowadzonem śledztwie gospodarze klubu pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Niezależnie od tego wniesiono do administracyi projekt zamknięcia obu klubów — myśliwskiego i sportowego.

— ARESZTOWANIE RABUSIA. Na Obołoniu policya ujęła znanego rabusia A. Mironienkę, u którego znalazła brauning i 340 rb. w gotówce. W drodze do cyrkułu Mironienko na razie próbował uciec, później eskortującym go stójkowym proponował 300 rb. za uwolnienie, ale to mu się nie udało i został osadzony przy cyrkule.

— LITOŚCIWY STAROSTA. Onegdaj pod wieczór do ogrodów ławry na Zwierzyńcu podjechał wóz chłopski z 2-ma parobkami i jakąś starą kobietą. Tu parobcy tę ostatnią zrzucili na ziemię i sami odjechali. Zauważył to mnich S. Wojtiuk, który natychmiast puścił się za włóścianami w pościg i schwytał ich już około wsi Myszołówki. Okazało się, że byli to I. Czernienko, robotnik starosty wsi Myszołówki, i jego towarzysz — Teretitij. Czernienko opowiedział, że zrzucona kobieta była żebraczką, w ostatnich ostatnich dniach zachorowała i zamieszkała u starosty. Ten jednakże, nie chcąc widocznie mieć kłopotu z chorą, polecił Czernience odwieźć ją gdzie do Kijowa i tu gdziekolwiek wyrzucić. Czernienko spełnił rozkaz. Zrzuconą kobietę stójkowy odwiózł do cyrkułu, ale ta po drodze zmarła. Zwłoki jej odesłano do prosektoryum. Czernienkę do rozporządzenia sędziego śledczego zaaresztowano.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Bożko przy Kreszczatickim zaułku Nr. 8 skradziono 2 renty storublowe, 48 rb. gotówki i książeczkę kasy oszczędności.

W domu Nr. 34 przy ul. Instytuckiej okradziono mieszkanie generała de Witte. Złodzieja P. Fiedorenkę ujęto.

W tramwaju na placu Carskim Maryi Chalbertowej wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Złodziej T. Dworski został zaraz schwytany.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj w składzie drzewa Mochina nad Dnieprem powiesił się jakiś mężczyzna w wieku lat 40. W kieszeni jego znaleziono 2 recepty na imię E. Ilczenki. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— W SPRAWIE NAPADU ZBROJNEGO NA SZOSIE ŻYTOMIERSKIEJ. Policya w dalszym ciągu dokonuje aresztowań osób podejrzanych o uczestnictwo w napadzie zbrojnym na szosie. Włościanie Litowczenko i Topczij, którzy wozili rozbójników, zostali obecnie wypuszczeni na wolność, ponieważ ndowodnione zostało, iż nie mają oni nic wspólnego z bandą rozbójników. Wczoraj w południe ci dwaj włościanie, przechodząc ulicą Włodzimierską w pobliżu teatru miejskiego, spotkali pewnego mężczyznę, w którym poznali jednego z uczestników napadu; niezwłocznie aresztowano go i przyprowadzono do cyrkułu starokijowskiego.

Wyjaśniono, iż jest to zecer, pracujący w gazecie «Posled. Now.» — Jan Brawertik. Zaznaczył on kategorycznie, że tej nocy, w której dokonano napadu na szosie, pracował w drukarni. Do czasu sprawdzenia zeznań B. pozostawiono w areszcie.

Policya aresztowała brata jednego z zabitych rozbójników — Belewca. W mieszkaniu jego znaleziono wiele adresów, co spowodowało szereg nowych rewizyi i aresztowań.

— WYPUSZCZENIE NA WOLNOŚĆ. Z aresztu przy cyrkule starokijowskim został wypuszczony na wolność aresztowany w d. 11 kwietnia student Mazurow.

— ZGON NA ULICY. Na ul. Niemieckiej w pobliżu domu Nr. 2 wczoraj wieczorem zmarła modniarka E. Sokołowa, w wieku lat 30. Przyczyny zgonu nie wyjaśniono.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na skutek rozporządzenia gubernatora, M. Uricki został skazany na 5 rb. grzywny lub 2 dni aresztu za bezprawne noszenie munduru.

KRONIKA POLSKA.

— **Adolf bar. Jorkasch-Kooh,** kierownik ministerstwa skarbu, umarł w sobotę w Wiedniu. S. p. br. Jorkasch Koch urodził się we Lwowie w 1848, jako syn wiceprezydenta gal. krajowej dyrekcyi skarbu, powołanego następnie do izby panów. Ukończywszy studya prawnicze, wstąpił z końcem 1869, jako praktykant, do kraj, dyrekcyi skarbu we Lwowie. Później był komisarzem skarbowym w Galicyi, w r. 1875 przydzielono go do ministerstwa skarbu. W rok później został mianowany wicesekretarzem ministeryalnym, w r. 1885 sekretarzem ministeryalnym, w r. 1889 radcą sekcyjnym, w r. 1891 radcą ministeryalnym. Szefem sekcyi był od r. 1896, rok wcześniej objął kierownictwo referatu cłowego. W r. 1899 otrzymał godność tajnego radcy. Bar. Jorkasch Koch był przez długi czas przewodniczącym przybocznej rady ministerstwa skarbu dla opodatkowania od piwa, wódki, olejów mineralnych i cukru. Dnia 22 grudnia 1895 został powołany na kierownika ministerstwa skarbu w gabinecie urzędniczym Witteka, który jednak utrzymał się przy sterze tylko przez cztery tygodnie. Potem powrócił na stanowisko szefa sekcyi. Na bruksselskiej międzynarodowej konferencyi cukrowej był bar. Jorkasch Koch reprezentantem Austro-Węgier. Dnia 15 listopada z. r. został ponownie powołany do kierownictwa ministerstwa skarbu i urząd ten sprawował aż do objęcia teki skarbu przez JE. Bilińskiego. Teraz usunął się br. Jorkasch-Koch do życia prywatnego, lecz ciężkie zapalenie płuc przerwało jego życie. Cześć jego pamięci.

— **Sprawa generał-gubernatorstwa wileńskiego** o tem, czy zostanie zniesione, czy też nadal istnieć będzie, rozstrzygnie się mniej więcej za dwa miesiące.

— **Sprawa o opór władzy w Zelwie,** w której grodzieński sąd okręgowy na sesyi wydał we czwartek, jak to pisaliśmy wczoraj, wyrok uniewinniający 16 oskarżonych i skazujący 6 na miesiąc aresztu, będzie, jak się dowiadujemy, przeniesiona przez obrońców w drodze apelacyi do wileńskiej izby sądowej.

— **106 kilometrów na godzinę.** Z Krakowa donoszą: W niedzielę o godz. 3 m. 49 przybył tu pociąg, złożony z 12 wagonów pullmanowskich i nowej lokomotywy, zbudowanej przez radcę ministeryalnego Goelsdorfa. Odbyto jazdę próbną z Wiednia do Krakowa i z Krakowa do Lwowa, a następnie z powrotem do Krakowa, celem wypróbowania siły i chyżości lokomotywy. Próba miała wypaść bardzo dobrze. Przy obciążeniu, wynoszącem 406 ton, a więc dwa razy większem, niż normalne przy zwykłych pociągach pospiesznych, pociąg szedł bardzo szybko, a między Lwowem a Gródkiem doszedł do szybkości 106 kilometrów na godzinę, podczas gdy zwykłe pociągi pospieszne osiągają szybkość 70 do 80 kilometrów.

— **Aresztowanie.** W sobotę w nocy aresztowano w Warszawie p. Leona Blumenthala («Leo Belmonta», redaktora «Wolnego Słowa»).

— **Kanonizacya polaka.** W miesiąc po beatyfikacyi Joanny d'Arc t. j. dnia 20 maja n. s. odbędzie się w Bazylice watykańskiej uroczysta kanonizacya błogosławionego ks. Hofbauera, Redemptorysty, polaka. Na dzień ten ma przybyć z Warszawy deputacya, złożona z 30 osób; spodziewane jest również przybycie pielgrzymki z Wiednia, zwłaszcza członków bractwa św. Michała. Ciało bł. Hofbauera spoczywa w Wiedniu. Redemptorysta polski był przez długi czas kaznodzieją w Warszawie.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że w Ildiz-Kiosku wszystkie placówki wewnętrzne są w rękach młodoturków.

Główny winowajca spisku — adjutant sułtana Szakir-basza zastrzelił się.

Na skutek rady ambasadora niemieckiego Tewfik-basza zawiadomił sułtana, iż się podaje do dymisyi i proponuje polecić kierownictwo gabinetu Achmedowi-Riza.

Faktycznym dyktatorem stolicy jest Szefket-basza. W odpowiedzi na jego telegram sułtan rozkazał żołnierzom konsystującym w koszarach w pobliżu Ildiz-Kiosku poddać się.

Wojsko wierne sułtanowi, po złożeniu broni, zostało przewiezione na wybrzeże azyatyckie.

Armia Szefketa dokonała blokady Ildiz-Kiosku.

Said-basza wniósł do zgromadzenia narodowego projekt porozumienia z sułtanem. Zgodnie z tym projektem osobistość sułtana ma być wyłączona z walki politycznej, przyczem sułtan oznajmi uroczyście, że nic ma nic wspólnego z reakcyonistami i pozostaje bezwarunkowo wiernym konstytucyi.

W Małej Azyi wybuchły rozruchy. Duchowieństwo prowadzi ożywioną agitacyę.

Z Berlina donoszą, że Niazi-bej oznajmił sułtanowi, iż pałac jest otoczony i jeśli sułtan nie podda się bez wszelkich zastrzeżeń, w poniedziałek wojsko zacznie bombardować pałac, a sułtan i wielki wezyr zostaną wzięci do niewoli jako zakładnicy.

Minister spraw zagranicznych Izwolski oświadczył współpracownikowi „Berl. Tagebl.", iż jego zdaniem porozumienie z sułtanem zostało osiągnięte, lecz kryzys nie minie tak prędko, ponieważ reakcyoniści rozpoczęli agitacyę w Małej Azyi.

Według informacyi z Paryża, istnieje przypuszczenie, że sułtan nie zostanie zdetronizowany, konstytucya jednak ma być zmieniona przyczem prawa sułtana zostaną ograniczone.

Do „Now. Wrem." komunikują z Konstantynopola, że według informacyi sekretarza sułtana, porozumienie zostało osiągnięte; załoga konstantynopolitańska zostanie zastąpiona przez załogę salonicką; winowajcy przewrotu będą ukarani.

Po krótkich pertraktacyach pomiędzy Szefket-baszą a sułtanem w obecności wielkiego wezyra sułtan rozkazał załodze złożyć broń.

Z 4,000 załogi 1,000 osób złożyło broń, reszta rzuciła się do ucieczki. Zarządzono pościg, poczem cała załoga złożyła broń.

Oddział broniący sułtana liczy tylko 100 żołnierzy.

Aresztowano 200 dymisyonowanych oficerów, inicyatorów przewrotu, którzy będą oddani pod sąd polowy.

Odczyt Milukowa.

Petersburg. — Onegdaj Milukow wygłosił odczyt w kwestyi bałkańskiej, odczyt zakończył on odczytaniem następującego wyjątku z listu pewnego bułgara: „Nie można ogłaszać wojny przed zawarciem pokoju z własnym narodem". Na odczycie było obecnych 1,000 osób, które urządziły owacyę prelegentowi.

Dziwne wyznania.

(D. Mereżkowskij. «Główka zwisa». Riecz Nr 79).

(Dokończenie)

Wracając do dni dzisiejszych, rzuca nam Mereżkowskij obraz niemniej dziwny, ponury i tragiczny...

„O 9 stycznia—pisze—dzisiejsi ludzie skruszeni mogliby to samo wyrzec, co dekabryści o 14 grudnia: „w tym dniu należy płakać i modlić się..."

„— Gdyby się znowu zaczęła rewolucya, nie wyszedłbym z pokoju!" powiedział do mnie były członek „chrześcijańskiego bractwa walki rewolucyjnej".

„— Oto teraz wypoliczkujemy tę podłą rosyjską rewolucyę, tę podłą rosyjską inteligencyę!..." wykrzyknął ex-marksista, a dziś „nacyonalny-liberał", mówiąc ze mną o książce, w której rosyjska inteligencya i rosyjscy inteligenci mają być oddani Strasznemu Sądowi.

„Chciałem mu przypomnieć, mówi autor, że jakąby ona nie była, ta rosyjska inteligencya, w każdym razie jest ona u nas jedyną i nie mamy skąd in nej wydostać, lecz nie zdecydowałem się, a on wściekłością się dusił i zdawało się, że ten dobrze wychowany człowiek lada chwila wybuchnie połajanką.

„Jest rzeczą wprost niesłychaną na przestrzeni wszystkich wieków i wśród wszystkich bez wyjątku narodów to deptanie nogami rosyjskiej inteligencyi, przypuśćmy, że winnej, ale—macierzy, przez rosyjskich inteligentów, dajmy na to, że nie winnych, ale—dzieci.

„Zmilczałem, ale onby mnie i tak nie usłyszał: w jego oczach już płonął ten zachwyt samobiczowania i samozniszczenia, ta lubieżność hańby, które w sferze moralnej odpowiadają fizycznej lubieżności chłosty, mazochizmowi. Niedarmo widocznie rosyjska reakcya zeszła się z rosyjską pornografią: wszyscy ci skromni podobni są bądź do tych sołłogubowskich chłopców, których sieką rózgami, bądź do tej gogolowskiej unter-oficerowej, która sama siebie oćwiczyła, a czyjś „uśmiech miłościwy" tę dobrowolną chłostę błogosławi

„— Zedrzeć z nas tę skórę inteligencką, zamienić się w obywatela—oto od czego zacząćby należało!... narzucił się na mnie inny ex-marksista, a dziś prawosławny.

„— Poczekajcie no moi drodzy—spróbowałem przerwać dla was jak gdyby i samo prawosławje jest tylko obywatelszczyzną?

„— Otóż to!... ucieszył się jakąś dziką radością. Obywatelszczyzny nam i potrzeba! Całe nasze zbawienie—w obywatelszczyźnie!..

„Było to wczoraj wieczorem, a dzisiaj rano zaszedł do mnie były dekadent, a obecnie niewiadomo kto, czy co, jakieś wcielone Niedotykadło, z głową ostatecznie obwisłą.

„— Rzucić wszystko, odejść od wszystkiego, wyjechać na prowincyę i zostać nauczycielem arytmetyki w niższych klasach progimnazyalnych—marzył głośno.

„— Wrócić do obywatelszczyzny?... przypomniałem sobie dzień wczorajszy.

„— No tak, do obywatelszczyzny, jeżeli pan chcesz to tak nazwać — do realizmu od romantyzmu, do wody od wina...

„I zaczął dowodzić bardzo długo i bardzo nudnie, że ogólnym grzechem rosyjskiego dekadentyzmu i rosyjskiej rewolucyi jest — nieugaszony romantyzm i pragnienie odurzenia się.

„— No, czego, jak czego, a trzeźwości chyba macie dosyć, mruknąłem, tłumiąc ziewanie.

„— To nie trzeźwość, a odrętwienie: od jednego kieliszka znowu będziemy pijani.

„I popłynęły mu słowa z ust, jak paciorki, jak krople wody deszczowej z rynny. Mówił o swoich pragnieniach, a w moim mózgu dźwięczały słowa:— „mleczkabyś mi, dała mamko... ale nie chcę"...

„— Najczystszej wody reakcya!... nie wytrzymałem w końcu i ziewnąłem głośno.

„— Reakcya?... rzucił się Niedotykadło i nawet podniósł główkę. No tak, naturalnie reakcya!... zgodził się i ucieszył tak samo, jak mój wczorajszy biesiadnik, lecz była to radość nie gwałtowna, a cicha—jak gdyby niegasnąca lampka w nim rozbłysła.

„— Reakcya.... reakcya!.. szeptał głosem, jakim bredzi umierający z pragnienia: woda!... woda!..."

Po przykładach powyższych Mereżkowskij przerzuca nas w inną sferę—na Ural, w środowisko religijnych sektantów i przytacza list mołokanina [1]), który tak pisze „o Aleksandrze Dobrolubowie, który, mówi autor, był ongi także dekadentem, a teraz stanął w szeregach ludu („poszedł w naród"): —

„Żyje, jako niewolnik, zajmuje się pracą podziemną, jest kopaczem ziemi; uczy swojej prawdy potajemnie; najczęściej się ukrywa, ale zachodzi czasem do bań i do kuchni. Czasem wstępuje do domów, wchodzi do kuchni i przyprowadzają mu ludzi w pojedynkę — na konferencyę. Około 900 dusz odciągnął od zgromadzenia naszego (mołokańskiego) do swojej wiary. Zwolennicy brata Aleksandra i modlitwę, i śpiew widomy uważają za zbyteczne. Niegdyś dużo śpiewali, a potem brat Aleksander zdecydował, że „gramofony są na nic", więc śpiewać przestano. I modlić się oni nie modlą, a oto ich obrządek: siadają dokoła stołu, nawet bez pozoru westchnień serdecznych i siedzą, opuściwszy głowy, milcząc, dopóki ktoś się nie odezwie lub nie zaśpiewa, a wówczas śpiewają, ale niechętnie; żeby zaś kto się pomodlił, to tego zgoła nie bywa.

„Drodzy bracia!... Może być, że śpiew i modlitwy są zupełnie niepotrzebne. Na Boga was zaklinam, abyście to zaraz rozpatrzyli i niezwłocznie mnie uświadomili, bo *ja z tem silnie się zmagam i nie pojmuję.*

„O ukochani moi, dopomóżcie mi!"

Zacytowawszy ten list, Mereżkowskij od siebie dodaje.

„Siedzą, opuściwszy głowy". Gdym to przeczytał, uczułem chłód w sercu: więc już aż tam przenikła zaraza „zwisających główek"... Tam jeszcze z tem się „zmagają", nie mogą „pojąć", wołają — dopomóżcie! Ale nikt ich nie słyszy!

„I przypomniałem sobie, jak jeden z moich dawnych przyjaciół, głęboki mistyk, chociaż urzędnik synodalny, mówił mi o „ofiarnym stosunku do władzy".

— „Żeby niedźwiedź nie zaczepił, trzeba kłaść się na ziemi i udawać martwego — nie oddychać, nie ruszać się; niedźwiedź obwącha i odejdzie. Tak samo rzecz się ma i z władzą: trzeba uledz jej, upokorzyć się przed nią do śmierci — do tego stopnia, żeby uczuć się martwym — jako ów umarły, który z wiankiem na głowie w trumnie spoczywa. Wówczas władza przestanie być straszną, rozbroi się — i dojrzymy w niej nagle poprzez rysy zwierzęce twarz Chrystusową.

„Przypomniałem sobie inne jeszcze twierdzenie jednego ze współczesnych nauczycieli cerkwi prawosławnej: jakoby głównym i w istocie jedynym sakramentem chrześcijańskim był — pogrzeb...

„Od Puszkina i dekabrystów przez skruszone szeregi rewolucyjne do Aleksandra Dobrolubowa i tego nauczyciela cerkwi — czyż nie przechodzi, pyta Mereżkowskij, jedna nić ukryta, jeden głęboki spadek rosyjskiego ducha religijnego — od chrześciaństwa do buddyzmu, od religii życia do religii śmierci, od zmartwychwstania do — pogrzebu?

„Czy nie tu jest to radium, którem się odbarwia ciemne światło reakcyi rosyjskiej? Ta „słomka", którą „z ramion bohaterskich głowę zdjęto?..." Ta przyczyna, dzięki której nie za pomocą bagnetów, lecz gołemi rękoma można z nas sznury skręcać?...

„Czasem się zdaje, woła autor o kilka wierszy niżej, że jeżeli począł się topić „biegun wieczysty" to tylko dla tego, aby w rodzącej się odwilży lunął wodospad błota, przypominający stoki brudów na petersburskich nadrzeczach, obok których nie można przejść bez zatknięcia nosa, tylko dla tego, aby wodospad krwi zmieszał się z wodospadem błota...

„Rodacy, straszno!... chce się krzyknąć, jak umierający Gogol. Głucho wszędzie, mogiły dokoła. Boże!... pusto i straszno się staje na Twoim świecie..."

„Chciałoby się krzyknąć, ale głosu niema...

„Muszę przyznać, że w chwili gdy to piszę, ja sam doznaję wrażenia, że „główka tak i zwisa, tak i zwisa..." A może się poddać?.. Ledz na plecach jak boża krówka, i udawać martwego — wszak zwierz padliny nie jada, on lubi żywych?... Poddać się słabości i ledz „pod przykryciem szałasu na tykach", jak niewolnik, który przyniósł truciznę Anczara?...

Albo uciekać?...

„Gdybym wam powiedział to, co mi jest wiadome, zmąciłyby się myśli wasze i zapragnęlibyście uciekać z Rosyi" — mówił Gogol.

„W ten sposób Czaadajew i Wł. Sołowjew szukali ucieczki w zachodniem chrześcijaństwie, Hercen i Bakunin — w zachodniej bezbożności. W ten sposób uciekał Piotr, największy z z rosyjskich zbiegów, dla których kochać Rosyę przyszłą znaczy nienawidzieć tę, która istnieje.

Jak słodko jest ojczyznę nienawidzieć
I gorączkowo czekać jej zniszczenia
I w gruzach ojczyzny własnej widzieć
Dzień wszechludzkiego odrodzenia.

„Czy to modlitwa, czy bluźnierstwo — pyta z goryczą autor? W każdym razie nikt i nigdzie tak się nie modlił i tak nie bluźnił — wyjąwszy nas. Te straszne słowa wypowiedział w 30 latach rosyanin, profesor moskiewskiego uniwersytetu, który uciekł zagranicę i został mnichem katolickiego zakonu Redemptorystów — Włodzimierz Siergiejewicz Pieczerin..."

A potem przytacza słowa „jeszcze straszniejsze, wypowiedziane w dobie obecnej":

Tam, kiedy chorób i śmierci
Legły koleje straszliwe
Zniknij, o zniknij w przestrzeni
Rosyo, ach Rosyo ty moja!...
(Biełyj).

I tak kończy swoje przerażające miejscami wyznania:

„Musimy jedno z dwojga wybierać: albo ostatecznie oddać się ciemnościom egipskim i z główką ostatecznie zwiśniętą powiedzieć „o zniknij Rosyo ty moja!" — albo znaleść *w przeszłości, jakąby ona nie była* nie tylko czasową, lecz i wieczną prawdę, którąby mogła przeszłość i przyszłość powiązać..."

Co dodać do powyższych słów Mereżkowskiego?...

A właściwie tam każdy frazes, każdy wyraz, każda myśl wymaga komentarzy, tak wszystko to jest obce, nieznane, dalekie — straszne...

Nie przesądzając, o ile i jak głęboko wżył się autor w ducha spółczesnej Rosyi, jedno można tylko wyrzec: zarzut chorobliwej rozkoszy w samobiczowaniu się winien on zastosować i do — siebie...

Trudno chyba w literaturze wszechświata znaleść „wyznanie", któreby w sposób równie okrutny rozdzierały i krwawiły rany najboleśniejsze — bo własne...

A przytem wieje z tych wierszy straszliwa pustka beznadziei... Bo szukanie w przeszłości, *jaka by ona nie była*, prawd wiecznych i opieranie na takich prawdach życia narodu, czy nie jest to czasem tą właśnie równią pochyłą, która od hymnów zmartwychwstania prowadzi ku ponuremu dogmatowi o „jedynym sakramencie pogrzebu"...?

Edward Paszkowski.

[1]) Mołokanie—sektanci.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą, że oblężonym udało się uśpić czujność wrogów i zaopatrzeć miasto w żywność.

Strajk.

Petersburg. —Funkcyonaryusze tramwaju na jednej z głównych linii zastrajkowali.

Zniesienie sądów handlowych.

Petersburg. — Sądy handlowe mają być skasowane. Sprawy, które podlegały kompetencyi tych sądów, będą rozpatrywane przez sądy zwyczajne.

Przedstawiciele komitetów giełdowych będą pełnili obowiązki członków sądu.

Kara prasowa.

Petersburg.— Redaktor pisma „Obrazowanje", Karyszew, został pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie art. 73 za bluźnierstwo.

Różne.

Petersburg.—Narada w kwestyi zmiany warunków najmu robotników uchwaliła 7-dniowy termin wypowiedzenia pracy.

Petersburg.— W nocy dokonano szeregu rewizyi. Aresztowano studentów i robotników. Znaleziono druki nielegalne.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 13-go kwietnia.

93 posiedzeni Dumy otwarto o godz. 11 m. 10.

Przewodniczy Chomiakow.

Po przekazaniu szeregu przyjętych przez Dumę projektów praw Radzie Państwa Duma przystępuje do rozpatrywania preliminarza głównego zarządu intendentury.

Projekt prawa referuje Zwiegincew, który oświadcza, że obliczona przez rząd w kwocie 350,083,295 rb. suma wydatków głównego zarządu intendentury została zmniejszona przez komisyę budżetową o 2,684,910 rb.

Następnie mówca w półtorej godziny trwającem przemówieniu szczegółowo rozpatruje gospodarkę zarządu intendentury podczas pokoju i w czasie wojny i znajduje ją nader niezadawalającą.

Prezydent oświadcza, że do głosu zapisało się 12 mówców. Postawiony zostaje wniosek o zamknięciu listy mówców. Przez głosowanie wniosek przyjęto.

Guczkow w długiem przemówieniu porusza kwestyę nadużyć, dokonywanych przez urzędników wydziału intendentury. Mówca zaznacza, że istnieją legendy, omawiające kwestyę dostaw do armii szczególnie w czasie wojennym.

Uczestnicy wojny rosyjsko-tureckiej dotychczas opowiadają ze zgrozą o tych okropnościach jakie się działy w 1877 r. na Szypce. Do szpitali przywożono żołnierzy z odmrożonemi kończynami, co było spowodowane tem, iż mieli oni obuwie z podeszwami tekturowemi. Toż samo powtórzyło się w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, gdy dostawcy intendentury urządzali wprost orgie. (Ogólne poruszenie, okrzyki uznania).

Powtarza się to chronicznie, nie zważając na to, iż na cele ministerstwa wojny w ciągu całego szeregu dziesiątków lat stoją osoby bezsprzecznie uczciwe. A jednak kradzieże w wydziale intendentury rozpowszechniły się wprost przerażająco. (Poruszenie).

Jako skutek tego zjawiska armia rosyjska jest nader licho obsługiwana przez intendenturę, przepłaca zaś ogromne sumy.

Aby zapobiedz tego rodzaju zjawiskom, mówca doradza środki następujące: utworzyć kontrolę nad czynnościami intendentury w samej armii, przyczem skargi dowódców oddziałów wojskowych winny być uważnie rozpatrywane i osoby, składające odnośne skargi nie powinny być za to pociągane do odpowiedzialności, karane lub zniewalane do przyjmowania rzeczy niemożliwych do użytku.

Dalej działalność intendentury powinna podlegać kontroli opinii społecznej.

Zdaniem mówcy, minister wojny przedewszystkiem powinien się starać o to, aby wolność prasy nie była krępowana, aby kwestye dotyczące ministerstwa wojny mogły być rozważane publicznie. (Okrzyki na lewicy i w centrum: „brawo!").

Dalej mówca oświadcza, iż uważa za konieczne, aby osoby winne tego rodzaju nadużyć były pociągane do odpowiedzialności, co dotychczas nie miało miejsca. Co prawda, po wojnie rosyjsko-japońskiej wynikło kilka procesów, lecz widoczne jest, iż w tych wypadkach wyłapano drobne rybki, zaś wielkie szczupaki pozostały nietknięte. (W centrum i na lewicy: „brawo!").

Zasługuje na uznanie śmiały i szlachetny krok ministra wojny, który się zgodził na zarządzenie rewizyi, dokonywanej przez senatora Garina w wydziale intendentury.

Osobistość rewidującego i szerokie pełnomocnictwa, jakie mu dano, jest pewną gwarancyą, że rezultaty rewizyi nie będą bezowocne.

Materyał, zdobyty przez rewizyę, jest nader bogaty. Niewiadomo tylko, czy ministerstwo skorzysta odpowiednio z posiadanych materyałów w celu reorganizacyi ministerstwa i zmiany dotychczasowych porządków.

Ministerstwo może być pewne, że Duma nie odmówi mu w tej sprawie pomocy.

Jeśli reorganizacya ta będzie wymagała zwiększenia preliminarza, Duma uczyni zadość temu żądaniu.

Wreszcie jeśli ministerstwo oświadczy, że brak mu środków represyjnych do walki ze złem, Duma — zdaniem mówcy — nie będzie ograniczała tych represyi i gotowa będzie dojść nawet do sądów wojennych. (W centrum i na prawicy: „brawo!").

Po przemówieniu Guczkowa rozlegają się głośne oklaski na wszystkich ławach.

O godz. 1 min. 1 ogłoszono przerwę.

Puryszkiewicz (z miejsca): „Guczkow — zuch!" (Oklaski. Śmiech).

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 m. 12.

Po przemówieniu Szyło zabiera głos naczelnik głównego zarządu intendentury, generał-porucznik Polakow, który z polecenia ministra wojny daje wyjaśnienia. Mówca wypowiada się za pozostawieniem w preliminarzu sum, które Duma zamierza usunąć, głównie nalega na pozostawienie w preliminarzu 1,208,530 rb., przeznaczonych na furaż, a mianowicie na owies i siano. Następnie mówca zaznacza, iż utworzona została specyalna komisya, która zajmie się opracowaniem warunków i norm zaopatrywania wojska nie przez intendenturę, a przez ziemstwa. Wszystkie projekty głównego zarządu intendentury w tej kwestyi zostały przesłanę zarządom ziemskim, które w dużym stopniu zainteresowały się tą sprawą i już nadsyłają krytyczne oceny tych projektów. Co się zaś tyczy poruszonych przez Guczkowa kwestyi nadużyć, to mówca zaznacza, iż niema takiego kraju, gdzieby nie było nadużyć. Gdyby nie było nadużyć, zbyteczne byłyby też i sądy. Potrzebna jest ścisła kontrola i surowe kary, lecz za wykroczenia poszczególnych urzędników nie można winić całego ministerstwa. 99% urzędników intendentury pracuje od rana do wieczora, lecz jeśli oni będą słyszeć tutaj takie straszne rzeczy, czytać w codziennych gazetach całe szpalty o sobie—zupełnie opuszczą ręce. Pensye urzędników intendentury są tak małe, że któż w takich warunkach zechce pracować. Mówca zaznacza, iż rewizyi nikt się nie boi, owszem, wszyscy się z niej cieszą. Mówca zaznacza, iż sam od lipca r. ub. do dnia dzisiejszego oddał pod sąd 40-urzędników, z których „6-ciu to nie „płotki", jak się wyraził Guczkow (głosy „szczupaki"), a tak, jest 6 szczupaków".

W końcu swego przemówienia generał Polakow mówi o projektowanych środkach, zdążających do postawienia na należytym poziomie gospodarki wydziału intendentury.

Kolubakin mówi o konieczności gruntownej reformy całego systemu gospodarki intendentury. Jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi—zdaniem mówcy—jest pociągnięcie instytucyi społecznych do udziału w pracach intendentury.

O g. 4 m. 8 ogłoszono przerwę. O g. 4 m. 40 posiedzenie wznowiono.

Przewodniczy ks. Wołkoński.

Gulkin, cytując artykuły „Now. Wrem." w kwestyi zaopatrywania armii przez intendenturę, przychodzi do wniosku, że całe złe polega na tem, iż wśród urzędników intendentury jest bardzo wielu polaków, a wśród dostawców—żydów. (Oklaski na ławach prawicy)

Woronin utrzymuje, iż odwaga urzędników intendentury zasadza się na przeładowywaniu sum, zawartych w szkatułach skarbu do własnych kieszeni. Mówca z własnego doświadczenia przytacza wypadki poszczególne nadużyć i uważa, że znane słowa utworu Niekrasowa: „wskażcie mnie taki zakątek, gdzieby chłop rosyjski nie cierpiał", należałoby zamienić na bardziej aktualne „gdzieby jego nie łupiono". Lecz wkrótce nastąpi czas, kiedy chłop rosyjski znów krzyknie: „nas grabią"— i uwolni się od drapieżnych szakalów

Po przemówieniu Chwoszczyńskiego o g. 6 ogłoszono przerwę do g. 9-ej.

Petersburg. — Specyalna komisya senatu w sprawie Łopuchina uwzględniła podanie Łopuchina o zawezwaniu, w charakterze świadków, b. ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiego i dyrektora departamentu do spraw ogólnych Arbuzowa, odrzuciła jednak podanie o dołączenie do sprawy materyału śledczego 15 tu spraw politycznych. Rozpoznawanie sprawy rozpocznie się dn. 28 kwietnia.

Petersburg.—Na mocy rozkazu Najwyższego odrzucone zostało podanie cesarskiego senatu finlandzkiego o utworzeniu przy finlandzkim sekretaryacie stanu komitetu doradczego.

Petersburg. — Otrzymali dymisyę na własną prośbę: wice prezes departamentu gospodarczego senatu finlandzkiego Eldt i jego członkowie: Nüberg, Szyldt, Kastrem, Stenrot i członek departamentu sądowego Paldani.

Petersburg. — Pod przewodnictwem Krasowskiego członka Rady Państwa odbyło się posiedzenie towarzystwa wzajemności słowiańskiej. Uczestniczyło wielu posłów do Dumy z Chomiakowem na czele. Wysłuchano referatu Wasiljewa „Bośnia przed i po aneksyi". Prezes sformułował życzenie by bez względu na wszelkie zmiany polityczne ziemie słowiańskie nie wymknęły się z rąk rosyjskich. Życzenie, to zostało jednogłośnie przyjęte przez zebranie.

Petersburg. — Sąd fiński w sprawie zabójstwa Herzensztеina zbadawszy nowych świadków na prośbę powoda cywilnego, wobec nowych zeznań i wskutek dwukrotnej odmowy d-ra Dubrowina stawienia się do sądu dla dania zeznań postanowił pociągnąć Dubrowina do odpowiedzialności za podżeganie do zamordowania Herzensztеina. Następne posiedzenie dn. 5-go maja.

Tyflis. — Namiestnik przemawiał do wojsk ciągnących do Dżulfy. W paradzie uczestniczyło dwa nowosformowane bataliony 1-ej kaukaskiej brygady strzelców, rota kartaczownic i baterya. Wojska wychodzą trzema oddziałami. Pierwszy już wyszedł.

Taszkent.—Przybył senator hr. Palen z pozostałymi członkami komisyi.

Rybińsk. — Obserwowano tutaj zorzę północną.

Tyflis. — Wyjechał w nocy do Dżulfy ze swoim sztabem naczelnik oddziału ekspedycyjnego generał Snarski.

Rewolucya w Turcyi.

Konstantynopol.—Dn. 11 kwietnia o g. 5-ej zrana Ildiz wywiesił białą chorągiew. Strzelanina ustała już około g. 5-ej. Wojska komitetowe ściągają ku Ildizowi. Większość koszar i posterunków zajęto bez oporu. W rękach wojsk macedońskich są również koszary w Perze, które opierały się przez czas niejaki. Straty obrońców koszar są bardzo znaczne. Wielu żołnierzy zbiegło i ukryło się w domach prywatnych. Koło muru ogrodu, otaczającego dom konstantynopolitańskiej agencyi telegraficznej, pękł granat. Odłam pocisku padł na podwórze ambasady austryackiej. Żadna z misyi dyplomatycznych nie ucierpiała, tylko w dom, zajęty przez kancelaryę misyi rumuńskiej, trafiło kilka kul, nie robiąc jednakże szkody. Do misyi belgijskiej wtargnęli artylerzyści zbiegowie. Porządek potrochu zaczyna być przywracany. Niema powodu obawiać się dalszych krwawych starć, tembardziej, że wszyscy, którzy się opierali, zostali bądź zabici, bądź aresztowani. Pomiędzy zabitymi przez błądzące kule znajduje się według pogłosek jeden anglik. Korespondenci „Daily Graphic" i „Broth Mows" lekko ranni.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" donoszą z Serajewa: „Z Plewli donoszą, że rząd turecki wydał dn. 1 kwietnia rozporządzenie zamknięcia granicy serbskiej.

Według doniesień, nadchodzących z Nowego Bazaru, miejscowa ludność chrześcijańska zaniepokojona jest zajściami w Konstantynopolu. W Trypolu zbierają się tłumne zgromadzenia muzułmańskie i odbywają się wrogie dla chrześcian demonstracye. Ze wsi donoszą o licznych mordach i rabunkach.

Konstantynopol.—(11 kwietnia 7 godzina wiecz). Według wiarogodnych wieści z Ildizu panuje tam spokój. Pod murami wojsk komitetowych jeszcze niema. Trzymają się one w odległości mniej więcej 1 i pół wiorsty. W Ildizie przekonani są, że ruch rewolucyjny nie zachwieje tronu, ponieważ sułtan miał, jakoby już przedtem zaaprobować sąd nad winowajcami przewrotu z dn. 31 marca i zmianę załogi; nie kazał on również poszczególnym pułkom załogi odpierać wojsk komitetowych. Wojska komitetowe wkroczyły do miasta z dwóch stron. Oddział, który przybył koleją, przeszedł przez Stambuł i zajął most do Gałaty i Perze. Oddział ten porozstawiał patrole koło banków, ambasad, hoteli i na drogach rozstajnych. W ambasadzie rosyjskiej mieści się 30 żołnierzy salonickich z dwoma oficerami, z których jeden mówi po rosyjsku. Na ulicach sprawują służbę żandarmi saloniccy. Gdy drugi oddział chciał wkroczyć do miasta drogą biukderską przez Sziszli, natrafił na opór w koszarach Taszkiszlar i Taksim po drodze do Ildizu.

Walka trwała 3 godziny. Koszary zostały jednak zajęte za pomocą dział. Program dalszej działalności nieznany. Kursuje mnóstwo pogłosek, pomiędzy innemi, że ma być proklamowany nowy sułtan. Wszystkie te pogłoski nie są sprawdzone.

Konstantynopol.—(11 kwietnia godz. 5 wiecz.). Po zajęciu koszar koło składów wojennych w topchanie seraskeriatu miasto znalazło się ostatecznie w rękach wojsk komitetowych. W Perze spokojnie, jakkolwiek wszędzie stoją posterunki i krążą patrole. Od dwóch godzin wojska komitetowe zaczęły ściągać do Ildizu, gdzie, jak krążą pogłoski, dwa bataliony już się poddało. Sułtanowi postawiono jakoby ultimatum i dano 4 godziny do namysłu. Postawiono żądanie poddania się bez zastrzeżeń. Wiarogodnych wiadomości brak.

8 godzina wieczorem. Wielki wezyr w Ildizie. Ambasador rosyjski odwiedził ambasadora angielskiego i tureckiego ministra spr. zagr., który znajdował się podczas wkroczenia wojsk w hotelu, skąd przez cały dzień nie wyjeżdżał. Według doniesień Rifaata baszy część załogi ildizkiej, składająca się z 1500 ludzi, poddała się istotnie i wyszła z Ildizu, druga zaś część pozostała. Według innych wiadomości, pozostała część, składająca się z mniej więcej 2000 ludzi, zbiegła do Terafii, wiadomość ta jest jednak niezbyt prawdopodobna, ponieważ kolej terafijska zajęta jest przez wojska komitetowe.

Dużo zabitych i rannych z obydwóch stron. Wojska komitetowe straciły sto ludzi. Dwaj amerykańscy korespondenci i jeden angielski ciężko ranni. Rifaat-basza przypuszcza jednak jeszcze, że porozumienie jest możebne. Oficerowie jednak komitetowi twierdzą przeciwnie i utrzymują, że będą bombardować w nocy Ildiz

Według pogłosek wrazie bombardowania, koszary „Sulejmanie" w Scutari postanowiły bombardować Perę. Nad wieczorem przybyła flota. Wojska komitetowe zapewniają, że flota nadpłynęła walczyć z koszarami „Sulejmanie".

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Dn. 11 kwietnia zabłąkany pocisk ranił lekko pierwszego dragomana ambasady amerykańskiej i zabił w łódce w porcie marynarza włoskiego; oprócz tego odnieśli rany wypadkowo niektórzy poddani zagraniczni. Poszukiwania żołnierzy — zbiegów i rewizye w domach trwają nadal. Oddział wojsk w arsenale artyleryjskim w topchanie poddał się dopiero o godz. 1-ej m. 30 w południe, gdy na arsenał skierowano działa.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" z dn. 11 kwietnia telegrafują z Konstantynopola: „O godz. 5-ej w Stambule zajęte są wszystkie punkty wojenne.

Do południa opierało się silnie wojskom około 60 żołnierzy, znajdujących się w Porcie, Gdy przeciągały wojska salonickie, spotkano ich wystrzałami, wskutek czego wojska ustawiły cztery działa na ulicy przed ambasadą perską i zaczęły bombardować Portę. Uszkodzenia gmachu są nieznaczne, rozbito okno w domu wielkiego wezyra. Podczas walki eksplodowała skrzynka z pociskami wybuchowymi i uszkodziła mury klubu wojennego; oprócz tego w klubie wojennym, w ambasadzie perskiej i w gmachu ministerstwa robót publicznych powypadały szyby; kilka kul trafiło w gmachu ambasady perskiej; jedna przeleciała nad łóżkiem ambasadora. Na dworzec Sirkedżi upadł pocisk wybuchowy i zniszczył wagon. Walka trwała dwie godziny. Żołnierze oblegani w Porcie zbiegli lub umknęli. W wojskach salonickich kilku zabitych i rannych w szczególności wskutek eksplozyi skrzynki z pociskami wybuchowymi.

W dzień Porta zamknięta. W Stambule zamknięte wszystkie sklepy; plac parlamentu przed św. Zofią zajęty przez piechotę i baterye. Wojska salonickie przeciągają po ulicach ze śpiewami. Redakcye gazet zamknięte. Na niektórych ulicach wojska wzbraniają publiczności zatrzymywać się.

Wieczorem. Most na Karacecie zajmują wojska. Ruch lokalny po linii kolei wschodnich i ruch tramwajowy ustał zupełnie.

Godz. 6-a popołudniu. Poddały się wojska, które opierały się w koszarach taksimskich i taszkiszlarskich.

Wieczorem. Wraz z Tewfikiem-baszą znajduje się w Ildizie szeich-ul islam. Biała chorągiew powiewa w dalszym ciągu nad Ildiz-Kioskiem. Wojska salonickie są nieprzychylnie usposobione względem sułtana. Pogłoski o opuszczeniu Ildizu przez sułtana nie potwierdzają się i niepodobna ich sprawdzić. Na podstawie ścisłych danych należy skonstatować, że do godz. 5 ej po południu nie było żadnych wojsk salonickich w pobliżu Ildizu.

8-a g. wieczór. W ciągu dwóch godzin wojska załogi opuszczają niewielkiemi grupami Ildiz i po rozbrojeniu wyprawiane są do koszar. Według pogłosek, gdy załoga zaczęła opuszczać Ildiz, wojska salonickie zaczęły wkraczać doń.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „g. 11 w nocy. W Perze, Galacie i Stambule panuje zupełny spokój. Ulice jakby wymarły. Ochrona wojenna we wszystkich punktach miasta funkcyonuje bez zarzutu.

„Fremdenblat" z powodu twierdzenia paryskiej gazety „Eclair", jakoby pomiędzy państwami trójprzymierza zawarta została umowa w sprawie rozbioru Turcyi, pisze co następuje:

„O podobnym planie w sferach rządzących trójprzymierza nigdy nie było mowy i polityka aneksyjna gabinetu wiedeńskiego, stoi w zasadniczej sprzeczności z temi pogłoskami. Gdybyśmy pozostawili sprawę na punkcie, na jakim znajdowała się ona w chwili wybuchu rewolucyi lipcowej w Turcyi, to bylibyśmy prawdopodobnie wciągnięci w konwulsye, które przeżywa obecnie państwo otomańskie. Nie zamierzaliśmy nigdy przekroczyć linii nakreślonej w celu ochraniania naszego mienia. Włochy i Niemcy są również ponad wszelkie podejrzenia, że biorą one udział w polityce bałkańskiej, mającej na celu rozczłonkowanie Turcyi.

Konstantynopol.—8 godzina zrana 12 kwietnia. W mieście spokojnie. Po ulicach krążą patrole. Strzelaniny niema.

Konstantynopol.—9 i pół g. zrana d. 12 kwietnia. Noc upłynęła bez wystrzału. Sprawy z Ildizem nie zdecydowano jeszcze. Przerwana wczoraj komunikacya ze Stambułem przywrócona. Mosty ochraniają patrole. Po linii europejskiej kursują tylko pociągi wojenne, dowożąc posiłki wojskom komitetowym. Miastem rządzą władze wojenne. Część dawnych agentów policyjnych została dopuszczona do pełnienia swych obowiązków.

Paryż.—Do agencyi Hawasa telegrafują o g. 1-ej m. 40 po południu z Konstantynopola: „Cała załoga Ildizu poddała się i wydała broń. Torpedowce krążą po przystani by przeszkodzić ucieczce sułtana.

Konstantynopol. — 3 g. 40 m. po południu. Straty w ludziach obliczają na 2,000. Armia komitetowa ulokowała się w zajętych koszarach. Przeszło 5,000 jeńców ewakuowano przez Kjech-tane do Koszar Dżawud-baszy. Komisya śledcza prowadzi śledztwo w sprawie przyczyn oporu i szczegółów organizacyi przewrotu z dn. 31 marca. Dowódca armii okupacyjnych rozporządza się w seraskeriacie na prawach faktycznego gospodarza. Miasto wygląda jak po kapitulacyi. Ulice przepełnione są ożywionym tłumem, oglądającym uszkodzone koszary. Ogień z dział rozwalił prawie Taszkiszlar; w Taksinie uszkodzone zostały boczne skrzydła, oprócz tego i w jednych i w drugich koszarach przebite są mury i powybijane okna. Ucierpiało również wiele poblizkich domów. Na drodze biukderskiej i na wyżynach za miastem umieszczone są baterye skierowane na Ildiz, gdzie pozostało widocznie bardzo mało wojsk. Wojska komitetowe nie podchodzą bliżej ku Ildizowi. Mówią, że wszystkie wojska sułtana rozpierzchły się, z wyjątkiem straży przybocznej. Koszary w Skutari, oporu których obawiano się, nie są widocznie groźne, wysłano pułk by je opanować. Decyzya w sprawie dalszych operacyi przeciwko Ildizowi zależy od zgromadzenia narodowego, które zebrało się dn. 13 b. m. na naradę. Komunikacya ze Stambułem znowu przerwana. Do Peru wkroczyły bandy bułgarskie i ochotnicy składający się z 1,500 ludzi. Wojska nadciągają.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" donoszą z Konstantynopola: Wojska salonickie o godz. 1-ej po południu okrążyły wszystkie wyżyny Ildizu i ścieśniają coraz bardziej pierścień. O godz. 2 ej popołudniu zaczęto widocznie oblężenie Ildizu. W koszarach, leżących poza Ildizem, ukazała się kawalerya. Biała flaga powiewa nie nad pałacem Ildizkim, lecz nad szpitalem miejscowym.

Konstantynopol.—Korespondent „Pet. Ag. Tel." oglądał Stambuł. Wszystkie odwachy i gmachy rządowe, w tej liczbie i poczta, uszkodzone zostały przez kule i pociski, warty poddawały się wszędzie bez oporu. Ulice w Stambule są mniej ożywione niż w Perze i mniej ochraniane. Rada ministrów, zebrawszy się w domu wielkiego wezyra, opracowała rozkaz o wprowadzeniu stanu oblężenia. Zgromadzenie narodowe w San Stefano zaaprobowało go. Stan oblężenia wprowadzony został dn. 13 kwietnia. Po godz. 8-ej wieczorem wzbronione jest wychodzenie na ulicę. Dnia 13 kwietnia rozpoczęły się posiedzenia specyalnych sądów wojennych, które będą karały uczestników przewrotu. Po walce dn. 11 kwietnia w Ildizie wszystkie oddziały wojsk poddały się. Sułtan twierdząc, że nie podżegał do przewrotu, nie chce abdykować. Kwestya detronizacyi wciąż jeszcze jest niezdecydowana. Dnia 13 go kwietnia izba i senat powrócą do miasta. Żołnierze konsystujący w Skutari poddali się. Telegram wysłany dn. 13 kwietnia po godz. 5 ej wieczorem zawiera wiadomość, że Porta utraciła całkowicie władzę. Mahmud Szefket i jego sztab sprawują nieograniczoną dyktaturę wojenną. Sułtan pozostaje wciąż jeszcze w Ildizie. Dziekan ciała dyplomatycznego ambasador niemiecki zawiadomił ambasady i misye, że w Konstantynopolu wprowadzono stan oblężenia. Prezydentem sądu wojennego mianowany został minister Churszid basza, a generalisimusem Mahmud Szefket basza.

Według doniesienia „Corr. Bureau" wylądowywanie wojsk salonickich w Skutari, które rozpoczęło się dn. 12 kwietnia zrana odbyło się w zupełnym porządku. Były jedynie poszczególne wypadki napadów ze strony osób, podżeganych przez reakcyonistów. Według pogłosek, staromuzułmanie zamierzają poprzeć reakcyonistów. Z obydwóch stron są zabici i ranni. Wszystkie instytucye handlowe w Skutari zamknięte. Wojska salonickie zajęły ulice. Wielkie koszary w Selimiju zajęte zostały przez wojska salonickie bez oporu. Większość tamecznych żołnierzy zbiegła, pozostali złożyli broń.

Konstantynopol. — Według doniesień „Corr. Bureau" o godz. 7 ej wieczorem dn. 12 kwietnia Ildiz nie był jeszcze zajęty przez wojska salonickie, a tylko w najbliższych okolicach Ildizu krążą patrole. Oficerowie oświadczyli, że atak na Ildiz nastąpi dn. 13 kwietnia w nocy. Według pogłosek książęta i księżniczki opuścili Ildiz w nocy dn. 11 kwietnia. Pozostała w Ildizie służba grabi i rabuje. Według zapewnień niektórych oficerów, sułtan jest jeszcze w Ildiz-kiosku, według innych zaś wiadomości opuścił go.

Konstantynopol.—Po ogłoszeniu stanu oblężenia ulice wyludniły się. Po godz. 8 wieczorem spóźnionym przechodniom towarzyszyły patrole, koło godz. 9-ej wieczorem ulice zupełnie opustoszały. W nocy dokonano bardzo wielu aresztowań, w liczbie aresztowanych redaktorzy „Ikdamu" i „Nizana". Aresztowano wielu softów. Według wiadomości prasowych, softowie stawili opór zbrojny armii komitetowej w Medresie i Fetchi. Medressa zburzona. W pobliżu klubu wojennego softowie rzucili bombę pod przejeżdżający furgon z nabojami. Naboje eksplodowały. Wojsko zajęło klub i wymordowało softów. Wszyscy aresztowani oddawani są pod sąd wojenno-polowy. Komitet we wszystkich gazetach zaprzecza pogłoskom, jakoby on kierował armią, oraz przypisywanym komitetowi dążeniom do zemsty osobistej i zapewnia, że armia, spełniając wolę narodu, działa samodzielnie. Komitet zaś dąży tylko do przywrócenia porządku i ukarania tych, którzy uknuli spisek przeciw konstytucyi.

Konstantynopol. — Członkowie zebrania narodowego, eskortowani przez oddział wojska, przybyli wczoraj zrana do stolicy. Odbyło się posiedzenie poufne. Wczoraj zrana nastąpiła wymiana ratyfikacyi protokółu porozumienia austro-tureckiego.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Według słów ministra spraw zagranicznych onegdaj wieczorem jeden z oddziałów macedońskich na skutek życzenia sułtana zajął Ildiz".

Z Persyi.

Tabris. — Obawa interwencyi zagranicznej zmusiła endżumen do wszczęcia z szachem rokowań za pomocą telegrafu. W rezultacie dnia 12 kwietnia otrzymano rozkaz szacha do Ein-ed-Daoulecha i do wszystkich poszczególnych naczelników wojsk, zalecający dopuszczenie do Tabrisu prowiantów i zawieszenie broni. Rozkaz wysłany został umyślnym posłańcem do Basmandżu. Pogłoski o ruchu oddziału rosyjskiego wywołały wiele komentarzy wśród ludności tubylczej. Wszyscy rozsądni nauczeni smutnem doświadczeniem odnoszą się niedowierzająco do obietnic obu stron i widzą w przybyciu oddziału rosyjskiego jedyny środek uspokojenia kraju i przywrócenia trwałego porządku. Niektóre osoby, które dążą do tego, aby zamieszki trwały w dalszym ciągu, zapewniają o grożącem jakoby Azerbeidżanowi niebezpieczeństwie przyłączenia do Rosyi. Nie wywołuje wrażenia w szerokich masach ludności.

Wiedeń.—Posłowie dalmaccy przy poparciu rządu centralnego doszli do porozumienia w kwestyi językowej w instytucyach rządowych. Uznano za języki urzędowe język chorwacki i serbski. Włochom przyznano prawo zwracania się do władz i otrzymywania odpowiedzi w języku rodzinnym. W miastach nadmorskich komunikaty urzędowe i napisy będą w języku włoskim. Gazeta chorwacka „Narodni List" wita z radością porozumienie jako szczęśliwe ukończenie walki czterdziestoletniej ludności słowiańskiej w Dalmacyi o prawa języka ojczystego.

Nizza. —W obecności Falliéres'a, Clemenceau i ministrów: wojny, marynarki i rolnictwa odsłonięty został pomnik Gambetty.

Paryż. — Do agencyi Hawasa telegrafują z Nicei: „Na mocy podejrzenia o zamach na życie prezydenta Fallieres'a aresztowano w San-Rafaelo niejakiego Alparosę i na granicy młodą kobietę, nazwiskiem Meit. U obojga skonfiskowano mnóstwo dokumentów rosyjskich. Podczas indagacyi oboje oświadczyli, że nie zajmują się polityką. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu. Falliéres jest otoczony wzmocnioną ochroną.

Wiedeń. — Dn. 13 kwietnia wieczorem odbył się w Hofburgu obiad. Oprócz cesarza i następcy tronu brali w nim udział arcyksiążęta, arcyksiężniczki, ambasador rosyjski, bar. Aehrenthal i inni. Po obiedzie następca tronu był obecny na przedstawieniu w operze dworskiej.

Wiedeń. — Przybył z Bukaresztu dla odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa niemiecki następca tronu. Na jego spotkanie wyjechał na dworzec cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta i dygnitarze. Spotkanie było bardzo serdeczne. Ze dworca następca tronu odjechał z cesarzem do Hofburga; publiczność zgromadzona urządzała entuzyastyczne owacye.

Dżulfa. — Kwaterujące tutaj dwie seciny kozaków i rota strzelców przeszły do Persyi. Kozacy pociągnęli po drodze tabryskiej, a strzelcy zajęli Dżulfę perską. Dn. 13 i 14 kwietnia przybywają wojska z Tyflisu, które także przejdą granicę.

Sofia. — Podczas wyborów uzupełniających do parlamentu partya rządowa uzyskała 28 mandatów na 31.

Nicea.—U Falliéres'a odbył się obiad na cześć księcia Genui. Prezydent wygłosił toast na cześć włoskiej pary królewskiej. Następnie pił on za zdrowie hiszpańskiej pary królewskiej. Książe pił za zdrowie prezydenta republiki.

Katania. — Dn. 12 kwietnia wieczorem na yachcie „Wiktorya i Albert" przybyła Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i angielska para królewska.

Wiedeń.— Do „Polit. Corres." donoszą z Sofii: „koła rządowe otrzymały wiadomość, że towarzystwo kolei wschodnich zgodziło powierzyć kwestyę sporu z Bułgarą do rostrzygnięcia przez sąd rozyjemczy. Wobec tego istnieje przekonanie, iż uznanie niezawisłości Bułgaryi przez Austryę i Niemcy nastąpi w najbliższej przyszłości. Na skutek propozycyi cesarza Franciszka Józefa, cesarz Wilhelm w powrotnej drodze z wyspy Korfu odwiedzi w początkach maja Wiedeń, jednak nie zabawi tam długo.

Budapeszt. — W izbie posłów galerye przepełnione. Izba w pełnym składzie. Ministrów Weckerlego, Kossutha i hr. Apponyiego, gdy pojawili się w sali, przyjęto burzą oklasków, w izbie panuje nastrój podniecony. Weckerle wygłasza mowę i komunikuje izbie o podaniu się gabinetu do dymisyi, albowiem rokowania z rządem austryackim nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Gabinet węgierski nie mógł powziąć żadnej decyzyi w sprawie poczynienia dalszych kroków w kwestyi banku narodowego. Weckerle stawia wniosek, aby izba przerwała posiedzenie do czasu wyjaśnienia sytuacyi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Tetiusze. Żyto 80 kop., owies 70 kop., mąka 90 kop.

Jelec. – Usposobienie rynku mocne. Pszenica girka 1 rb. 30 kop., żyto [illegible] kop., owies targowy 71 kop., ekonomiczny 76 kop.

Pokrowska Słoboda. Pszenica rosyjska 1 rb. 20 kop.—1 rb. 25 kop.; usposobienie mocne.

Libawa.- Usposobienie z żytem mocne, z owsem słabe. Żyto rosyjskie 1 rb. 07 kop., owies biały 89—90 kop., czarny 91 kop.

Berlin.—Usposobienie rynku mocne. Pszenica na krótki termin $241\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy $235\frac{1}{2}$ mar.; żyto na krótki termin $176\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy $182\frac{3}{4}$ mar.; owies na krótki termin 178 mar., na dłuższy $179\frac{1}{4}$ mar.; jęczmień rosdunajski 143—146 marek.

Z ostatniej chwili.

—(o)—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 13-go kwietnia.

Petersburg. — Duma w dalszym ciągu rozpatruje preliminarz wydziału intendentury.

Kropotow krytykuje działalność intendentury i żąda, aby żołnierzom wydawano amunicyę nie w naturze, lecz pieniędzmi, za które żołnierze sami będą kupowali takową.

Mówca zwraca się w kierunku loży ministrów.

Puryszkiewicz krzyczy: „Nie patrz w tamtą stronę, lecz w tą!"

Prezydent nawołuje do porządku.

Kropotow kontynuje: „Pozwólcie żołnierzom rządzić się samym, a będzie lepiej".

Pawłowicz radzi powierzać dostawy organizacyom monarchicznym.

Berezowski (2-gi) staje w obronie intendentury i dowodzi, że łapownictwu winni są nie ci, co biorą lecz ci, co dają, a dają łapówki żydzi, demoralizując tem urzędników.

Biełousow twierdzi, że nie kontrola, lecz sąd opinii społecznej może zapobiedz nadużyciom intendentury.

Czilikin krytykuje działalność intendentury kraju Nadamurskiego.

Duma przyjmuje formułę komisyi budżetowej.

Poszczególne pozycye preliminarza przyjęto prawie bez dyskusyi z uwzględnieniem poprawek, proponowanych przez komisyę.

Po przyjęciu jeszcze 2 drobnych projektów prawa posiedzenie zamknięto.

Napad.

Petersburg.—Za rogatką Newską do idącego tramwaju wskoczyło pięciu złoczyńców; grożąc brauningami, ograbili oni wszystkich pasażerów i zbiegli.

7)

Notatki autobiograficzne.

Włodzimierza Antonowicza.

—∞—

Incipi Romae 14 (26) Januarii anno 1897. An. natus LXIII.

Przełożył **Noster.**

Pamiętam, że gdy pewnego razu, w późniejszym już czasie, broniłem szlachcica, który ożenił się z chłopką, matka mi odparła: nie gadaj głupstw; wiesz doskonale, że od osła i konia rodzi się niepłodny muł, a ty wśród ludzi chcesz bronić związek szlachcica z chłopką.

W wychowaniu kastowem te zasady uzewnętrzniły się w ten sposób, że surowo zabronionem nam było utrzymywać w życiu codziennem stosunki ze służbą i włościańskiemi dziećmi, że ciągle zwracano uwagę na nasze omyłki w sposobie bycia, a jednocześnie te lub inne słowa lub maniery, wywoływały naganę nie za to, że były złemi, lecz za to, że tak mówią lub robią chłopi albo żydzi. Co się tyczy stosunków między szlachtą, matka moja, mając dużo szacunku dla bogatych i znakomitych panów, żądała jednocześnie, aby panowie nie gardzili służącą u nich szlachtą. Stąd wynikały ciągłe kolizye, wywołujące uznanie dla dobrego pochodzenia i zamożności panów oraz nagany dla ich hardości i dumy.

Co się tyczy wpływu na mój charakter osobisty, to w tym względzie u matki mojej dawało się zauważyć pomieszanie zasad wrodzonych z zasadami poczerpniętemi ze współżycia z ludźmi jej sfery.

Główną bezwątpienia zasadą była tu wiara w absolutną, nie mającą żadnych uwarunkowań i kompromisów, uczciwość, jako zasadnicze prawidło ludzkiego postępowania; tylko, że to pojęcie o uczciwości nie było prostem ani jasnem, lecz przeciwnie gmatwało się szeregiem specyalnych pojęć o honorze.

Czem jest właściwie honor ze szlacheckiego punktu widzenia, ja do dzisiejszego dnia dobrze nie rozumiem. Jest to z jednej strony uczciwość, ale z drugiej wchodzą tu artykuły, niemające, nic wspólnego z uczciwością i dobrą wolą człowieka.

Tak naprzykład uważano, że traci honor człowiek, którego uderzono po twarzy, chociażby do uderzenia nie dał żadnego powodu; traci honor człowiek, którego żona zdradzała, i człowiek, zmaltretowany przez ludzi wyższego stanowiska, i człowiek, który nie przyjął pojedynku, lub sam na pojedynek nie wyzwał, i człowiek, który, będąc w towarzystwie, okazał się w czemkolwiekbądź niższym od innych. Jednem słowem, nie będąc bogatym, silnym i niezależnym, człowiek nigdy nie mógł obronić swego honoru, który według zasady bronionym być musiał. A stąd wypływał szereg tragicznych i komicznych nieporozumień, o których rozpisywać się można byłoby długo.

W sferze bezpośrednich wpływów na uformowanie się mego osobistego charakteru muszę zauważyć jeden rys, który przyniósł mi ogromną szkołę i z którym bardzo silnie musiałem walczyć w ciągu całego mego życia. Był to rys, stanowiący integralną część szlacheckiego bytu, była to chęć wybicia się ponad innych, wykazania siebie w świetle, jak można najlepszem, i odznaczenie się czemś szczególnem. Od tej pyszałkowatości szlacheckiej nie mogłem się uwolnić bardzo długo, niejednokrotnie doprowadzała mnie ona do samochwalczego łgarstwa, a gdy kłamstwo wypływało na wierzch, sprawiała mi dużo wstydu.

Takim był moralny niezbyt interesujący dobytek, który wyniosłem z lat moich dziecinnych.

Po trzyletniej nauce pod kierunkiem mojej matki, przeszedłem pod kierunek guwernera, który uczył mego towarzysza Karola Cybulskiego i który w ciągu roku miał mnie przygotować do gimnazyum.

Był to człowiek młody i niegłupi, nie był atoli i sam zbyt wykształconym, skończył bowiem zaledwie cztery klasy, a z piątej uwolniono go za jakiś zatarg z władzą.

Odrazu zmienił się cały cykl moich nauk. Musiałem się uczyć po rosyjsku, zaledwie przez pół rozumiejąc treść podręczników; a była to rosyjska gramatyka (Wostokowa), geografia (Arseniewa), arytmetyka (nie pamiętam czyja), niemieckie słówka i książka Szlecera, coś w rodzaju teoryi historyi (książka, obowiązująca w gimnazyum, do którego miałem wstąpić).

Stosownie do zasad owoczesnej pedagogii, nauczyciel nigdy mi nic nie tłómaczył, a tylko zakreślał w podręczniku.. „od—do“... i oddawał książkę. I wówczas rozpoczynało się kucie niezrozumiałego tekstu w nawpół zrozumiałym języku. Czasem pamięć odpowiadała zadaniu, czasem jednakże brakło jej sił, a wówczas nauczyciel strofował mnie surowo za niewyuczoną lekcyę, lub skarżył się na moje lenistwo matce, od której otrzymywałem porcyę klapsów.

Po roku takiej nauki guwerner wyjechał, aby objąć inne miejsce, a ponieważ do chwili wstąpienia do gimnazyum pozostawało mnie jeszcze około pół roku, więc oddano mnie na ten czas do Bonifacego Antonowicza, mającego powtarzać ze mną kurs nauk, który już przeszedłem i dopełniać istniejące w tym względzie braki.

Tu nauka poszła zupełnie inaczej.

Bonifacy Antonowicz ograniczył się wykładem katechizmu i kazał mi pół godziny codziennie czytać głośno jakąś książkę łacińską (o ile pamięć mnie nie myli był to regulamin dla studentów gettyngeńskiego uniwersytetu), inne zaś nauki były zostawione mojej dobrej woli. Należy dodać, że z tej wolności korzystałem dość uczciwie, powtarzając to, czego uczyłem się dawniej i douczałem się rzeczy słabo zapamiętanych o wiele chętniej, aniżeli przedtem, w czasie nauki przymusowej.

Co się tyczy warunków życia, to znalazłem tu pierwsze źródła rozwoju.

Gospodarz domu, w którym zamieszkałem, Otton Abramowicz, człowiek młody i nieżonaty, prowadził życie wolne i wesołe. Chociaż nie należał on do „bałagułów“, lecz przyswoił sobie wiele zwyczajów i rysów „bałagulstwa“. Unikając etykietalnych wizyt i życia salonowego, Abramowicz przyjmował u siebie dużo szlacheckiej młodzieży, z którą spędzał czas na polowaniu, na strzelaniu do celu, grze bilardowej i t. p. Ubierali się oni nie modnie, lecz z kozacka, pijaństwa tam nie było, w karty grywano rzadko, wieczorami dwie lub trzy godziny czytano głośno, pozwalając i mnie przysłuchiwać się tej głośnej lekturze.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ZARZĄD

Południowo-Zachodnich kolei żelaznych, podaje do wiadomości ogólnej, że rozkład jazdy pociągów pasażerskich, obowiązujący na pomienionych kolejach obecnie, pozostaje bez zmian i na sezon letni 1909 roku (od dnia 18-go kwietnia) z wyjątkiem następujących pociągów:

Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Osobowy	11	Kijów	—	wiecz. 7.40
		Fastów	wie 9.05	cz. 9.15
		Koziatyn	wie 11.22	cz. 11.47
		Zdołbunów	5.39	w noc.
Tow.-os.	16	Odesa Główna	—	wiecz. 7.34
		Rozdzielna	wie 9.50	cz. 10.43
Pośp. towar.	32	Żmerynka	—	wiecz. 10.06
		Kalinówka	w n 1.02	ocy 1.12
Osobowy	12	Równe	—	w noc. 1.02
		Zdołbunów	w n 1.19	ocy 1.29
		Koziatyn	ra 7.01	no 7.21
		Fastów	ra 9.18	no 9.28
		Kijów	10.46	rano
Osobowy	13	Głuchowce	—	rano 6.41
		Berdyczów	ra 7.02	no 7.17
		Zdołbunów	po 1.35	poł. 1.55
		Równe	po 2.18	poł. 2.38
		Kowel	6.27	wiecz.
Pośp. towar.	31	Połonne	2.02	po poł 2.16
		Krzywin	po 4.48	poł. 4.53
Poczt.	3	Sławuta	wie 8 59	cz. 9.06
		Krzywin	wie 9.28	cz. 9.36

Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Pośp. towar.	32	Zdołbunów	po —	poł. 2.38
		Berdyczów	w n 12.03	ocy 1.18
		Koziatyn	2.19	nocy
Osobowy	14	Lubitówka	po 12.30	poł. 12.32
		Równe	po 3.59	poł. 4.14
		Zdołbunów	po 4.37	poł. 4.57
		Koziatyn	w n 12.19	ocy —
Pośp. Tow.	31	Korosteń	ra 6.43	no 7.24
		Olewsk	ra 11.07	no 11.49
Tow. pośp.	32	Sarny	po —	poł. 3.51
		Czepowicze	w 12.42	nocy 12.46
Pośp.	1	Sarny	—	wiecz. 11.[illegible]0
		Równe	12.55	w noc.
Towar. osob.	7	Sarny	—	rano 11.05
		Równe	2.09	po poł
Poczt.	4	Rajgród	ra 11.07	no 11.09
		Znamionka	1.25	popoł.
Tow. pośp.	31	Biała Cerkiew	—	rano 8.10
		Fastów	9·39	rano
Tow. pośp.	32	Bobrinskaja	—	rano 7.10
		Smiła	ra 7.25	no 7.34

Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Osobowy	10	Koziatyn	w —	nocy 12.40
		Chrystynówka	ra 7.00	no 7.29
		Humań	8.02	rano
Pocztowy	4	Koziatyn	po —	poł. 4.15
		Chrystynówka	wie 10.52	cz. 11.22
		Humań	11.55	wiecz.
Pocztowy	3	Humań	ra —	no 6.24
		Chrystynówka	ra 7.02	no 7.40
		Koziatyn	1.41	popoł.
Osobowy	9	Humań	wie —	cz. 10.43
		Chrystynówka	wie 11.21	cz. 11.41
		Koziatyn	5.37	w noc
Tow. osob.	5	Humań	po —	poł. 1.37
		Chrystynówka	2.16	popoł.
Tow. osob.	6	Chrystynówka	po —	poł. 3.43
		Humań	4.19	popoł.
Poczt.	4	Wapniarka	ra —	no 9.12
		Chrystynówka	po 1.55	poł. 2.31
		Cwietkowo	7.27	wiecz.
Tow.-Os.	6	Wapniarka	wie —	cz. 7.00
		Chrystynówka	wiecz. 11.06	w noc 12 00
		Cwietkowo	8.00	rano
Pocz.-Tow	8	Złotopol	po —	poł. 5.51
		Sygnajówka	wie 6.21	cz. 6.31
		Cwietkowo	7.00	wiecz.

Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Pocz.-Tow	7	Cwietkowo	ra —	no 9.40
		Sygnajówka	ra 10.05	no 10.20
		Złotopol	11.16	rano
Poczt.	3	Cwietkowo	ra ..	no 10.09
		Chrystynówka	po 3.26	poł. 4.20
		Wapniarka	9 16	wiecz.
Tow.-Os.	5	Cwietkowo	wi —	ecz. 10.25
		Chrystynówka	ra 6.30	no 7.20
		Wapniarka	11.25	rano
Tow. Os.	8	Demkówka	wi —	ecz. 5.51
		Trostianiec	8.48	wiecz.
Poczt. Tow.	6	Demkówka	ra —	no 10 40
		Trostianiec	11.08	rano
Poczt Tow.	5	Trostianiec	ra —	no 9.23
		Demkówka	10.00	rano
Tow. Os.	7	Trostianiec	wi —	ecz. 6.53
		Demkówka	7.30	wiecz.

Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Tow.-Os.	11	Kuczurgan	w n 3.22	ocy 3.27
		Bendery	w n 5.06	ocy 5.36
		Kiszyniów	ra 7.30	no 8.08
		Ungeni	11.57	rano
Poczt.	3	Bykowiec	po 12.44	poł. 12.48
		Ungeni	2.52	po poł
Poczt.	4	Pyrlica	po 2.30	poł. 2.33
		Straszeny	po 4.42	poł 4.44
Tow.-Os.	12	Ungeni	po —	poł. 5.53
		Kiszyniów	wi 10.02	ecz. 10.44
		Bendery	w n 12.39	ocy 1.09
		Rozdzielna	3.36	w noc
Tow.-Os.	27/8	Kijów	po —	poł. 5.06
		Fastów	wi 7.02	ecz. 7.12
		Ustynówka	wi 7.35	ecz. 7.38

UWAGI: 1) Pomiędzy Kijowem a Humaniem od wyżej pomienionej daty wprowadzoną zostanie bezpośrednia komnnikacya pociągów: № 11/10 odchodzi z Kijowa o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi do Humania o g. 8-ej m. 02 rano; № 9/12 odchodzi z Humania o g. 10 m. 43 wiecz.—przychodzi do Kijowa o g. 10 m. 46 rano; № 3/4 odchodzi z Kijowa g. 9 m. 15 rano—przychodzi do Humania g. 11 m. 55 wieczorem i № 3/4 odchodzi z Humania o g. 6 m. 24 rano—przychodzi do Kijowa o g. 9 m. 00 wieczorem. Pierwszy pociąg komunikacyi bezpośredniej odejdzie z Kijowa dnia 17 kwietnia o g. 7 m. 40 wieczorem. Dawniejsza komunikacya pomiędzy Kijowem a Humaniem № 5 i 6 zostaje zniesioną. 2) Pomiędzy Kijowem a Kaliszem przy kuryerach № 9 i 10 kursować będzie wagon—mikst I/II klasy Towarzystwa międzynarodowego wagonów sypialnych oraz wagon II klasy Południowo-Zachodnich kolei żelaznych, zaś wagon I klasy Południowo-Zachodnich kolei żelaznych kursować będzie tylko pomiędzy Kijowem a Warszawą. 3) Kursujący poprzednio przy kuryerach №№ 9 i 10 sypialny wagon—mikst I/II klasy Międzynarodowego Towarzystwa pomiędzy Odesą a Kaliszem, obecnie kursować będzie tylko pomiędzy Odesą a Warszawą. 4. Pomiędzy Kijowem a Wołoczyskami przestaje kursować wagon sypialny Międzynarodowego Towarzystwa.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.